

ILUSTROWANY DZIENNIK ŚLĄSKI

POLSKA ZACHODNIA

Redaktor naczelny: Edward Rumus.

Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp. Katowice, Batorego 2 i Kościuszki 15, Tel. 409-78 i 304-26

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Hanso

REDAKCJA:

Dzienna: Katowice, ul. Batorego 4. Tel. 337-67
Nočna: Katowice, Batorego 2. Tel. 304-26 i 308-78

ADMINISTRACJA:

Katowice, ulica Kościuszki 15. Telefon 304-26.
Przyjmowanie ogłoszeń i abonamentu.
P. K. O. Katowice 303 551.

REPREZENTACJA:

Bielsko, ulica Nad Niprem 2, 1 p. Telefon 3657.
Przyjmowanie ogłoszeń i abonamentu.

Abonament miesięczny zł 2,50 z doręczeniem do domu. Ceny ogłoszeń: wiersz jednokrotny milimetr 25 gr. Drobne ogłoszenia za słowo 20 gr. Reklamości nie zwraca się.

SZEPTY
i bajki moralowe
PERSKIE
nadeszłyTow. handlowo - przemysł.
Alfred Jurzykowski S. A., Warszawa
Senatorska 38. — Telefon: Centrala 563-80.

Duch i litera prawa

Dalszy krok w kierunku usprawnienia administracji.

W krajach o dobrej rutynowanej administracji tomy przepisów są całkiem zbyteczne. Każdy urzędnik zdaje sobie doskonale sprawę z tego, na czym polega racja stanu jego kraju. Szczególnym pod tym względem krajem jest Anglia, gdzie każdy obywatel nosi w duszy abecadło polityki swego państwa.

Inaczej jednak przedstawia się ta sprawa w państwach młodych, które dopiero sobie wychowują stan urzędniczy. Tutaj przepis jest nieodzowną busolą urzędnika, zmierzającego do schematyzacji powierzonych mu spraw gwoi ułatwienia sobie sprawnego wywiązywania się z obowiązków. Na tej schematyzacji łatwo uciepić mogą żywe interesy obywateli, a więc i interesy państwa, zwłaszcza, gdy schematyzacja uszytnia się — staje się bezapelacyjną normą.

Urzędnik, zdając sobie sprawę z ciężkiej na nim odpowiedzialności za decyzję, słętnie bardzo chowa się pod skrzydła przepisu, nie tylko ze względu na poczucie obowiązku, ale również w poczuciu własnego bezpieczeństwa. Przepis bowiem jest z reguły legitymacją jego decyzji.

Alte władze najwyższe, stanowiąc przepisy, mają na widoku pewien cel zasadniczy. Jest to l'esperit des lois (duch praw), jak mowi Montesquieu. Jeżeli urzędnik, uchylając się od odpowiedzialności, chowa się za formalną stronę przepisu, lekceważąc jego myśl zasadniczą, popełnia wówczas zło przez brak czynności, która jest niezbędna dla dobrego funkcjonowania urzędu i należytego respektowania interesu obywatelskiego.

To poczucie „przepisowego” bezpieczeństwa może przerodzić się łatwo w nadęty, gdy wśród urzędników trafi się zły człowiek, który nadużywa swego stanowiska dla manifestowania swych antypatyj w drodze sztykan i złośliwości. Jest to typ z szczególnością wśród naszych urzędników, aczkolwiek jego szkodliwość wywołuje rozliczne konsekwencje, jak rozgoryczenie wśród obywateli, niszczenie dobra obywatela, wypaczenie idei, reprezentowanej przez urząd (naprzykład — ubezpieczenia społeczne).

Młoda administracja obawia się łatwo utraty swego autorytetu, który zresztą jest dość świeży. Dlatego niżsi przełożeni nie raz przynikieli oczy na błąd podwładnego, polirując go swym autorytetem nawet z uszczerbkiem najsluszniejszym dla sprawy obywatela. Małe zło toczy się po biurkach, ronic w ilość załączników, by wreszcie w potani nader skomplikowanej sprawy trafić do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Wartoby obliczyć wartość pieniężną straconego czasu, papieru i fatalnych skutków takiego obrotu rzeczy dla obywatela.

Te niedomagania natury administracyjnej stały się podłożem szerokiej dyskusji prasowej o stosunku urzędnika do obywatela. Wszyscy bowiem zdajemy sobie

Byt jedynej polskiej szkoły średniej w Niemczech zagrożony!

Władze niemieckie odmówiły praw publiczności polskiemu gimnazjum w Niemczech. — Cały naród polski poprze walkę ludności polskiej w Niemczech o słuszne prawa

OPOLE. „Nowiny Codzienne”, organ ludności polskiej na Śląsku Opolskim przynosi w numerze z dn. 16 bm. wiadomość, że Ministerstwo Oświaty Rzeszy - Niemieckiej odmówiło praw publiczności Gimnazjum Polskemu w Bytomiu, jedynej na terenie Niemiec polskiej szkoły średniej.

Wspomniana decyzja władz niemieckich najbardziej zaskoczyła i ogromnie rozgoryczyła społeczeństwo polskie w Niemczech, że zapadła ona w przeddzień matury, pomimo kilkakrotnych obietnic ze strony miarodajnej, że prawa publiczności zostaną szkole polskiej w Bytomiu przyznane.

Jak donoszą dalej „Nowiny Codzienne” Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech skierował stanowczy protest przeciw odmownej decyzji, a Dzielnica I. Związku Polaków w Niemczech wysocowała na podstawie Konwencji Genewskiej skargę do Komisji Mieszannej w Katowicach.

Wiadomość nowszą zaopatrzył organ ludności polskiej w Niemczech w następujące uwagi:

„Milczeliśmy dwa lata. Teraz musimy powstać do obrony uprawnień, jakie należą się naszemu jednemu Gimnazjum, temu najdroższemu kłębowi kulturalnemu ludności polskiej w Niemczech. Przez 2 lata Gimnazjum Polskie w Bytomiu pracuje nieograniczenie, zdobyło odrazu tak wysoki poziom naukowy, że w zupełności zasługuje na prawa publiczności. Przez 2 lata człowa organizacja szkolna domaga się tych praw — dużej czekać nie możemy, dużej rezygnować jest niepodobalsiwe. Ludność polska w Niemczech, jolaina i obywatelowa, chce i musi mieć swych własnych ma-

turzystów. Oczekujemy więc, że składając oni będą czempredzel egzamin dojrzałości w naszym Gimnazjum z pełnymi prawami publicznymi.

W obronie naszych synów, w obronie godności naszej wysokiej kultury występujemy całym naszym frontem.

Za nic nie ustąpimy!”

Wiadomość podana przez „Nowiny Codzienne”, która tak słusznie rozgoryczyła społeczeństwo polskie w Niemczech, wywoła również ogromne poruszenie i powszechne zdumienie w całym narodzie polskim. Musimy sobie jasno uświadomić, że decyzja władz niemieckich odmawiająca gimnazjum polskiemu w Bytomiu praw publicznych oznacza kontynuowanie kursu germanizatorskiego. Szorstka ta, a niezgodna z zasadami decyzja godzi w byt jedynej, z takim trudem uzyskanego zakładu średniego polskiego w Niemczech. Decyzja władz niemieckich obliczona jest na zniechęcenie ludności polskiej i zmuszenie jej do rezygnacji z kształcenia swych dzieci we własnej, polskiej kulturze.

Z protestem, skierowanym przez kierownicze czynniki polskie w Niemczech przeciw krzywdzącej decyzji władz niemieckich solidaryzuje się cały naród polski. Cały też naród polski poprze w sposób zdecydowany walkę ludności polskiej w Niemczech o utrzymanie zagrożonej polskiej placówki naukowej w Bytomiu.

Musimy przytem zgóry oświadczyć, że zlekceważenie słusznych postulatów ludności polskiej w Niemczech wywoła w Polsce dającą się łatwo przewidzieć reakcję.

Zawiadamiamy wszystkie P. T. Firmy, że Administracja nasza przyjmuje ogłoszenia do

SPECJALNEGO NUMERU

na 19-go marca tylko do poniedziałku godzina 12-ta

sprawę, że papierkiem nawzór dawnej „buziażki”, lub wreszcie pięknym c. k. obywatelom, polegającym na tem, że każda sprawa czeka pod zielonym sukniem aż nabierze „amtskraftu”, nie można rozwiązywać spraw gospodarczych, ani też decydować o żywych nie cierpiących zwłoki sprawach żywych ludzi.

Urzędnik, któremu państwo powierza pewien zakres władzy, musi ten zakres władzy wykorzystywać dla celów pozytywnych, musi brać na swe barki cały ciężar odpowiedzialności uzgadniania interesu państwowego z interesem obywatelskim. Urzędnik, który tego nie rozumie, jest złym urzędnikiem.

Ten punkt widzenia uwzględnia w całej pełni okólnik do urzędników, jaki wydał przed kilku dniami minister spraw wewnętrznych. Mamy wszelkie powody do przypuszczenia, że władza za tym okólnikiem podąża inne, że ministrowie innych resortów, gdzie sprawy obywateli są co najmniej równie żywotne, idli nie bardziej

nawet, również zechcą wejrzeć w tok urzędowania swych podwładnych.

Tak przecież dobry gospodarz ogląda i kontroluje najbujniejsze nawet łany, w służnej przezorności, że jedno ziarno kółku z biegiem czasu może łatwo zachwacić całą rolę.

Tendencje do przestoczenia, tkwiących tu i ówdzie formalistycznych automatów urzędniczych w żywych ludzi, myślących i operujących żywymi kategoriami, jest niewątpliwie dalszym krokiem w kierunku powszechnego usprawnienia aparatu wykonawczego. Dzięki temu coraz mniej będzie „glupstwa, panoszącego się w życiu państwa” — o czem przed dwoma miesiącami mówił premier Kozłowski w wywiadzie prasowym. I mniej będzie papierków — latających holendrów, zajmujących byle drobnotką czas kierownikom nawy państwowej. Skorzysta natomiast na tem bezpośredni interes państwa i pośredni, tkwiący w interesie każdego obywatela Rzeczypospolitej.

Rodaków bowiem naszech w Niemczech w ich tak słusznej walce nie tylko nie opuścimy, ale zastosujemy wszystkie potrzebne środki, by sprawiedliwości stało się zadość.



B. premier profesor Bartel w Warszawie

WARSZAWA (tel. wł.). W dniu wczorajszym przybył do Warszawy b. premier prof. Bartel. Prof. Bartel zamieszkał w apartamentach Prezesa Rady Ministrów i przebywa w Warszawie w charakterze prywatnego gościa Prof. Kozłowskiego.

Czekolada tabliczkowa Schramka

jest najlepsza i najtańsza.

Samoloty sowieckie nad Finlandją

HELSINGFORS. Prasa podaje sensacyjną wiadomość, jakoby onegdaj nad północno-wschodnią Finlandją krążył przez czas jakiś samolot sowiecki. Samolot zauważono pora pierwszy o godz. 10,20 rano. Czynniki wojskowe w sprawie tej nie wydały żadnego komunikatu. Prasa zauważyła, że w ciągu ostatnich tygodni samoloty sowieckie pojawiają się nad terytorjum Finlandji już poraz drugi.

Zniżki teatralne

dla Czytelników „Polski Zachodniej”.

Administracja nasza wydaje arygmaty składowe na nast. przedstawienia Teatru Polskiego w Katowicach:

Wtorek 19 bm. o godz. 20-tej premjera sztuki Gołby p. t. „My Pierwsza Kadrowa”. Uroczyste przedstawienie z okazji Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego. Kupon Nr. 10.

Czwartek 21 bm. o godz. 20-tej komedia Fodora „Małżeństwo jakich mało”. Kupon Nr. 6 (ukazał się w numerach 44, 46 i 48 F. Z.).

Dla Czytelników „Polski Zachodniej”

Kupon Nr.

10

Rok 1935

uprawniający do bezpłatnego uzyskania w Adm. „Polski Zachodniej” **ASYGNATY** na kupno biletu zniżkowego w Kasie Teatru Polskiego w Katowicach.

Niemcy wprowadzają powszechną i obowiązkową służbę wojskową

BERLIN. N. B. I. donosi: Kanclerz Hitler wczoraj po południu przerwał swój urlop zdrowotny i powrócił do Berlina. Jeszcze wczoraj wieczorem kanclerz wezwał do siebie szereg członków gabinetu Rzeszy, aby omówić sytuację międzynarodową. W wyniku tych narad zwołano na sobotę w południe posiedzenie rady ministrów. Na posiedzeniu tem uchwalono ustawę wprowadzającą powszechną i obowiązkową służbę wojskową w Niemczech.

Uchwalona ustawa ujęta jest w 3 krótkie paragrafy: Paragraf 1 mówi o wprowadzeniu powszechnego obowiązku służby wojskowej, paragraf 2 określa stan liczebny wojska, ustalając go na 12

korpusów, składających się z 36 dywizji, paragraf 3 poleca ministrowi spraw wojskowych wydanie odpowiednich rozporządzeń.

BERLIN. W godzinach popołudniowych minister propagandy Rzeszy zaprosił telefonicznie przedstawicieli prasy zagranicznej na konferencję prasową. Na konferencję przybyło około 100 przedstawicieli prasy zagranicznej. Zebrany minister propagandy Goebbels odczytał długie uzasadnienie ustawy wprowadzającej obowiązek służby wojskowej, poczem podał do wiadomości dosłowny tekst tej ustawy. Na zebraniu dziennikarzy obecni byli oprócz ministra Goebbelsa podsekretarz stanu

Funck w otoczeniu wszystkich kierowników poszczególnych ministerstw.

Reorganizacja oddziałów szturmowych w Niemczech.

BERLIN. W Oberammergau toczą się od 14 bm. ponowne narady przywódców oddziałów szturmowych z całych Niemiec, z udziałem szefa sztabu szturmów Lutze. Konferencja ta potrwa do 17 bm. Komunikat oficjalny wyniesienia jako temat obrad sprawy wewnętrzno-organizacyjnej S. A. — Wybór obecnej chwili, jak również fakt, iż zwołanie konferencji poprzedziła podróż inspekcji Lutze do poszczególnych grup krajowych S. A. nadają obradom charakter przygotowania do ważnych decyzji, dotyczących zupełnej reorganizacji szturmów i skierowania ich na nowe pole działalności.

Śledztwo w sprawie wybuchu powstania w Grecji

ATENY. Wojskowe władze sądowe rozpoczęły już dochodzenie w sprawie przygotowania powstania. Dotychczas ustalono pewnie ciekawe szczegóły, dotyczące przygotowania spisku i odnozące się do nieudanego zamachu gen. Plastirasa z dnia 6 marca 1933 roku. Przygotowania prowadzone były przez organizację, zwaną „Obrona Republiki”, której jedynym celem było obalenie rządu Tsaldarisa. Organizacja ta posiadała 750 komórek w Atenach i Pireusie, które prowadziły werbunek członków różnymi sposobami, a głównie przy pomocy sum pieniężnych, otrzymywanych od Venizelosa i od klubu partii venizelistów. Prezesem tej organizacji był gen. Papoulas, osobisty przyjaciel Venizelosa, który znajduje się wśród aresztowanych. Organizacja zaopatrywała swych członków w broń, a mianowicie w paliki, posiadające wewnątrz małe bagnety i prowadziła jednocześnie propagandę wywołującą wśród oficerów i podoficerów armii i marynarki. Gdy przygotowania były już dostatecznie zaawansowane, Venizelos opuścił Ateny i udał się na Kreta, by oczekiwać tam odpowiedniego momentu rozpoczęcia akcji powstańczej. Pozostawał on w stałym kontakcie z gen. Papoulasem i admirałem Demestichasem. Dochodzenie ustaliło również plan wykonania spisku, który zawierał opanowanie Aten, co dzięki szybkiej akcji rządu nie udało się.

Zeznania załóg statków, które przybyły do arsenału, potwierdzają, że oficerowie powstańcy usiłowali zdobyć posłuch przez obietnice nagród, rozstrzelaniej wśród członków załogi fałszywe wiadomości o postępie ruchu powstańczego w całej Grecji oraz o rze komet przybyciu do Grecji gen. Plastirasa. Sam Venizelos obiecywał wszystkim, którzy przyłączyli się do powstania nagrody pieniężne i awanse.

Z chwilą jednak pierwszych niepowodzeń ruchu powstańczego w Macedonii, Venizelos i królewscy oficerowie powstańcy marynarki zrozumieli, że sprawa jest przegrana. W poniedziałek po południu 11 bm. na tajnym posiedzeniu, w którym wziął udział Venizelos i Demestichas, została postanowiona ucieczka zagranicę. Prawie wszyscy członkowie załogi zostali zamknięci w opancerzonych częściach statków pod pretekstem mającego nastąpić wkrótce bombardowania z powietrza. Na pokładach pozostało tylko kilku marynarzy, którzy pełnili służbę pod groźbą rewolwerów zbuntowanych oficerów. Venizelos oraz jego przyjaciele deputowani i senatorowie, wśród których znajdował się b. minister finansów Maris, b. ministrowie Kouduros i Katechakis, wsiadli na krawozwitek „Averoff”, który w nocy ruszył całą parą rzekomo w kierunku brzołów macedońskich. O świcie „Averoff” przybył do Kasos. Pierwszy opuścił pokład krawozwitek Venizelos z żo-

ną i przyjaciółmi. Miał on wgląd przyniesiony. Wysiadając z łodzi rzucił on swe dwa rewolwery i uisadłszy na skalę patrzył zrozpaczony w ciągu kilku chwil na oddalający się krawozwitek „Averoff”.

Venizelos udaje się do Francji.

ATENY. Venizelos w najbliższych dniach opuści wyspę Rhodos i uda się wraz z małżonką do Francji.



Książę Gloucester, trzeci syn króla Jerzego, podróżuje obecnie po Pacyfiku. Zwiędził m. in. Suwę, stolicę archipelagu Fidli, gdzie powitano go szpalerem policjantów-krajowców.

Wielki zjazd muzułmanów do Mekki

MEKKA. Tegoroczny zjazd pielgrzymów jest największy od czasów Wojny Światowej: obliczają, że na górę Ararat (w dniu 14. III, zakończenie przepłynięcia obwód), było zgromadzone 100 tysięcy ludzi. Należy podkreślić liczy odsetek osób z możliwości i znaniejszych rodów, które poprzywoziły z sobą większe sumy pieniężne na rzecz rozmaitych instytucji w Mekce i Medynie. Przybyli na pielgrzymkę: b. król afgański Ammanullah, Salim Hakki Basza, Hafiza al-Itijak hanum (Egipt), gubernator południowego Marokka, przewodniczący rady ula-

mów Tunisu i in., zóna nizama (ksiecia) Hajdarabadu ojarowała 2 miliony rupii. Jest to niewątpliwie wielki triumf polityki króla Ibn Sauda i świadczy o zaufaniu i uznaniu, jakim go darzy cały świat Islamu.

Zamach na króla Hedżasu.

LONDYN. Agencja Reutersa donosi z Mekki: W czasie uroczystości muzułmańskich w chwili, gdy król Hedżasu Ibn-Saud zbliżał się do wielkiego meczetu rzucili się na niego trzech zamachowców. Straż królewska zastrzeliła wszystkich trzech napastników, którzy pochodzili z Jemenu.

Poselstwo w Białogrodzie deklaruje przyłączenie Włoch do Jugosławii

BIAŁOGRÓD. Nowomianowany poselstwo włoski Di Campalto, składając swe listy uwierzytelniające oświadczył m. in.: „Mam specjalne polecenie od premiera Mussoliniego, aby oświadczyć, że moja działalność będzie skierowana ku zrealizowaniu pozytywnego zbliżenia włosko-jugosłowiańskiego. Jestem też upoważniony do stwierdzenia, że Włochy żywią wobec Jugosławii jedynie uczucia przyjaźne i nie zamierzają bynajmniej przeszkadzać jej rozwojowi i naruszać całości jej terytorium. Przeciwnie, Włochy dążą zarówno w dziedzinie politycznej, jak i gospodarczej do współpracy i porozumienia z Jugosławią”.

PARYŻ. Oświadczenie, złożone w Białogrodzie przez nowego posła włoskiego Di Campalto wywołało głębokie zadowolenie w Paryżu. W kołach politycznych uważają te deklaracje za akt przyjaźni Włoch wobec Jugosławii, oświadczając drogę do serdecznej współpracy pomiędzy temi dwoma państwami. Di Campalto oświadczył m. in., że rząd włoski zapewnia, iż nie przeszkodzi nicem spokojnemu rozwojowi królestwa Jugosławii, ani też nie zakrozi jego całości. Oświadczenie to, zdaniem kół politycznych, francuskich, usuwa różnice podejrzania lub obawy, które czasem utrudniały stosunki pomiędzy Jugosławią a Włochami.

Najmilszy lokal rozrywkowy
Dancing-Femina
Katowice, ul. Pierackiego 17/19.
W poniedziałek 18. marca br.
„Józefówka”
Specjalnie urozmaicony program,
mile niespodzianki —
wesoły nastrój.

Pogrzeb ś. p. profesora Jana Rozwadowskiego

KRAKÓW. Pogrzeb ś. p. dr. Jana Michała Rozwadowskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i b. prezesa Akademii Umiejętności, odbędzie się w Krakowie w poniedziałek, dnia 18 marca o godz. 15.30 z kaplicy cmentarza na Rakowicach.

Królowa duńska zachorowała

SZTOKHOLM. Królowa duńska Aleksandra, która przybyła do Sztokholmu z okazji ślubu jej syna ks. Fryderyka z ks. Ingrid, zachorowała i została przewieziona do szpitala, gdzie poddana ją operacji z powodu ostrego nieżytu jelit. Operacja udała się. — Stan królowej jest dobry. Król Duński Chrystian X udał się z Kopenhagi do Sztokholmu.

„Krwawy” deszcz

MADRAS. Wioska Pedumatti w pobliżu Madras. została nawiedzona przez „krwawy” deszcz, który padał w ciągu 5 minut z bezchmurnego nieba. Ludność uważa to za znak jakiegoś wielkiego nieszczęścia, grożącego światu.

Wydalenie dziennikarza niemieckiego z Włoch

BERLIN. Korespondent rzymski dziennika „Westfälische Landeszeitung” oraz narodowo-socjalistycznego „Schlesische Tagesztz”, został na zarządzenie włoskiego ministerstwa spraw wewn. wydany z obszaru państwa włoskiego.

Korespondentowi zarzucono tendencyjny i subiektywny reportaż w sprawie konfliktu włosko-abisyńskiego.

Ponura tragedia rodzinna

TORUŃ. Na linii kolejowej Wąbrzeźno—Zieleni po przejeździe pociągu pociągów zeznaleziono na torze kolejowym zwłoki Antoniego Wesołowskiego, właściciela gospodarstwa rolnego. W toku dochodzeń, funkcjonariusze policji po wejściu do domu Wesołowskiego, zauważyli zwłoki 23-letniej Stefánji Laskowskiej. Podczas dalszego poszukiwania członków rodziny Wesołowskiego policja znalazła na wozie przykrytym słomą zwłoki Marii Sześcielskiej oraz w wozowni zwłoki Jana Sześcielskiego.

Jak wynika z przeprowadzonego wstępnego dochodzenia, prawdopodobnie Antoni Wesołowski po dokonaniu bestialskiego morderstwa 3-ech członków rodziny, popełnił samobójstwo, rzucając się pod pociąg. Powodem morderstwa miały być nieporozumienia na tle majątkowym. Dalsze śledztwo celem ustalenia okoliczności i ła morderstwa prowadzą władze śledcze. Dotychczas zatrzymano żonę Jana Wesołowskiego.

WAZNE DLA KATOWIC I OKOLIC!

Zaszczytnie znany w całej Polsce specjalista z długoletnią praktyką

H. Tillemann z Krakowa ul. Szlak 39.

Wynalazca nowego systemu opatentowanego bandażu stosujący go z najlepszym skutkiem na różnego rodzaju namiętniejsze i namiętniejsze

PRZEPUKLINY

(rupury) u Pań, Panów i dzieci ze złoc. lek. nawet w wypadkach gdzie różnego systemu bandażu nie pomogły — przyjeżdża do Katowic i będzie przyjmował od 26-29 marca br. wycieczki od godz. 2-5 po południu w Hotelu „Savoie”, ul. Mariacka 4-6, — w Chorzowie od 1-3 po południu br. wczelno od godz. 2.30-5 po południu w Hotelu „Mirabella Reden” ul. Katowicka 7. Żadajcie informacji i wyjaśnień bezpłatnie w Krakowa.



MARGARYNA

TRYUMF

wyborna do smarowania chleba

„Akcja” p. Śniehoty

Kilka tygodni temu Korfantowa „Polonia” w alarmujący sposób ujawniała się za p. Śniehotę, emerytowanym kierownikiem szkoły, którego Korfantowy organ przedstawił jako ofiarę sanacyjnych szykan. Swego czasu skwitowaliśmy ten alarm potonijny w skuteczny sposób.

Wczorajszą zaś „Polonia” uraczyła swoich czytelników nowym alarmem na temat p. Śniehoty. Tym razem jednak alarm jest zupełnie innego charakteru.

Mianowicie obecnie „Polonia” ścierzy atakując p. Śniehotę, twierdząc, że p. Śniehota usiłował sobie ostatnio gniazdko na terenie „Chrześcijańskiego Zjednoczenia Społecznego”, pod którą to firmą p. Śniehota uprawia ponoć propagandę na rzecz swej... „kandydatury pociągowej”.

Czyniąc szum oburzenia zarzuca przy tem „Polonia” p. Śniehocie, że ten w swej akcji propagandowej nadużywa Kościoła, jego urządzeń i nazwisk dostojników kościelnych. P. Śniehota w swej akcji powołuje się ponoć również na „porozumienie się” z Wojewodą Śląskiem.

Nie myślimy kwestionować informacji „Polonii” o metodach postępowania pana Śniehoty. Możemy wyrazić tylko zdziwienie, że parę tygodni temu tenże sam pan Śniehota uważany był przez „Polonię” za niewiniątka, nad którym „pastwi się” sarnacja.

Oburzenie się na nadużywanie autorytetu Kościoła i nazwisk jego dostojników zgoda nie przystoi właśnie „Polonii”, która obok metody nadużywania Kościoła i jego urządzeń od lat stosuje dla partyjnych i osobistych celów swego szefa p. Korfantego.

Co się zaś tyczy powoływania się p. Śniehoty na „porozumienie się” z Wojewodą Śląskiem, to jesteśmy z miarodajnej strony upoważnieni do stwierdzenia, że p. Śniehota rzekomo „porozumienie się” z Wojewodą wysłał sobie z palca. Poza tem również nasz krytyczny sąd o p. Śniehocie nie uległ zmianie. Natomiast zmianie i to radykalnej uległ sąd „Polonii” o p. Śniehocie. Ale to nie nasze zmartwienie. Dalsze też martwienie się „akcją” p. Śniehoty pozostawiamy też jego niedawnej, serdecznej przyjaciółce, „Polonii”.

Z obrad Komisji Prawniczej Sejmu Śląskiego

15 bm. w godzinach popołudniowych obradowała pod przewodnictwem wicemarszałka dr. Dąbrowskiego komisja prawnicza Sejmu Śląskiego. Po odczycie pierwszego i drugiego punktu porządku obrad a mianowicie wniosku zespołu postów Ch. D. i NPR, w przedmiocie zmiany posatuów ordynacji z dnia 31, 7, 1919 r. dot. okręgów działkowych i drobnych dziedzin, oraz wniosku Śląskiej Rady Wojewódzkiej dot. projektu ustawy o obciążeniu prawem zabudowy gruntów Skarbu Śląskiego w Państwie, przystąpiono do obrad nad wnioskiem Śląskiej Rady Wojewódzkiej o wyrażenie zgody Sejmu Śląskiego na wejście w życie na obszarze Województwa Śląskiego ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu, oraz rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 22 marca 1928 r. o godzinach handlu i otwarcia zakładów handlowych i przemysłowych. Referent p. poseł Kapuściński zaznaczył, że zachodzi pewne wątpliwości, co do rozszerzenia rozporządzeń wykonawczych i noweli, w szczególności zaś co do rozporządzenia ministra opiek. społecznej z dnia 26, 1, 1922 r. Zdanem referenta projekt należałoby uchwalić z tem, by ustaw weszła w życie dopiero z dniem 1 stycznia 1936 r., razem z ustawą o urlopach. Przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego naczelnik dr. Dworżański wyjaśnił, że razem z rozciągnięciem na obszar Województwa Śląskiego ustawy wykonawczej wchodzą w życie przepisy wykonawcze za wyjątkiem przepisów wykonawczych, wydanych po 15 czerwca 1922 r., które jednak rozporządzeniem ministra mogą być rozszerzone na teren Województwa Śląskiego. W dyskusji zabierali głos posłowie dr. Dąbrowski, Kapuściński, i radca Juzwa. Ten ostatni stawia wniosek, by ustawa weszła w życie z dniem 1 stycznia 1935 r., twierdząc, że istnieje pewnego rodzaju juncim pomiędzy tą ustawą a ustawą o urlopach. W rezultacie komisja uchwaliła projekt: ustawy, odsyłając go jednocześnie z powrotem do komisji społecznej z tem, by ta uwzględniła stanowisko komisji prawniczej, co do daty wejścia w życie ustawy. Skończył bez dyskusji uchwalono wniosek Wojewody Śląskiego o zmianę ust. wywodnej, oraz wniosek Śląskiej Rady Wojewódzkiej w sprawie sprzedaży nieruchomości. Skarbu Śląskiego w Strumieniu. Znajdujące się na porządku obrad petycje, skierowane zostały do Urzędu Wojewódzkiego do merytorycznego rozpatrzenia.



Mydło Piękności
wyrabiane na oleju oliwkowym



W pobliżu Kings-Langley w Anglii zderzyły się aż trzy pociągi towarowe. O sile zderzenia świadczy wysokość spiętrzonych rozbitych wagonów.

Pan Dr. Hlond odpiera zarzuty „Polonii”

W związku z artykułem, jaki się pojawił we wczorajszej „Polonii”, a zawierającym ataki na p. dra Hlonda, lekarza w Katowicach, otrzymujemy od niego obszernie pismo, w którym p. dr. Hlond odpiera poszczególne napady, przede wszystkim zaś oświadcza, że w swej akcji na terenie Zjednoczenia Chrześcijańsko - Społecznego nigdy nie powoływał się na swego brata ks. kardynała Hlonda. Co zaś do zarzutów, godzących w osobistą jego cześć, to dr. Hlond oświadcza, że sprawę tę kieruje na drogę sądową.

Renegat „Pe rikowsk.”

Na terenie Warmii wykazuje niedościgną aktywność w niemieckiej robotnicy „uświadamiającej” wśród ludności polskiej renegat Petrikowski. Osobnik ten wysługuje się Niemcom z gorliwością, godną lepszej sprawy i pracuje nad utrwaleniem niemieczyny w polskich stronach Warmii. — Jak donosi polska prasa z Prus Wschodnich, „Pe-

trikowski” jest typowym reprezentantem renegata, który wyparł się swej narodowości, by ją z kolei zwałować. Mianowicie matka Petrikowskiego do dzisiaj nie umie słowa po niemiecku, ojcze zaś, władający tym językiem słabo, jest zasłużonym działaczem dla polskości na Warmii.



OBUWIE „STABIL”

Damskie, męskie i dziecięce w wielkim wyborze. Ostatnie modele wiosenne już na składzie.
JÓZEF PALUS.ŃSKI, Katowice, Poprzeczna 6 KAROL ŚCIGA, Chorzów I, Wolności 16.

ANTONI HRAM.

W pajęczej sieci

Powieść sensacyjna.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ XVI.

Za kulisami śledztwa.

— Achkolwiek prace moje nie dobiegły jeszcze do końca, — mówił komisarz Młotocki, siedząc naprzeciw sędziego śledczego, — tem niemniej jednak uznałem za stosowne podzielić się z panem sędzią dotychczasowym ich wynikiem, gdyż zachodzi konieczność pewnych, konkretnych przedsięwzięć. Chodzi mi przede wszystkim o natychmiastowe aresztowanie lokaja Rowicza, Bączka. Jest on bowiem współwinnym w zamordowaniu Danuty Rowiczówny.

Bolański zrobił nieco zdziwioną minę, jednakże nie przerywał staremu komisarzowi.

Młotocki mówił dalej:
— Może to pana sędziego nieco zdziwi, ale wszystko stanie się jasne z tą chwilą, kiedy przedstawię całkowity materiał, jaki zdołałem dotąd zgromadzić na podstawie wywiadu i własnych, teoretycznych i doświadczalnych dociekań. Podłoże, na którym dokonane zostało to przypadkowe zabójstwo, przedstawia się niezwykle sensacyjne i wymaga szerszego omówienia.

Tu komisarz Młotocki poprawił się na krześle i odchrząknął, ciągnął dalej:

— Na terenie Wolnego Miasta od pół roku grasuje dobrze zakonspirowana szajka handlarzy żywym towarem. Na jej czele stoi niejaki doktor Leon Baum, słynny psychiatra, który otworzył w Sopotach luksusowy zakład dla chorych nerwowo kobiet. W gruncie rzeczy zaś sanatorium to, po niepopularnych już dzisiaj szkołach filmowych i chereograficznych instytucjach, jest tylko jednym z nowszych sposobów łapania kobiet...

Niewątpliwie zdziwi to pana sędziego, gdyż nie kto inny, tylko właśnie doktor Baum wniosł do śledztwa owo sensacyjne zeznanie w związku z ponurą zbrodnią w willi Rowicza. Wszystko to zostało jednak zaaranżowane w celu zmylenia śladów i skierowania śledztwa na tory fałszywe. Ale wróćmy do rzeczy. Otóż słynny już dzisiaj sopocki zakład przyjmuje na kurację jedynie młode kobiety, które następnie są wywożone do Ameryki i sprzedawane do now-yorskich, czy riokskich lupanarów. Jednakże cena uzyskiwana na tego rodzaju życie jest zasadniczo niska i w wielu wypadkach, wobec konkurencji, pokrywa zaledwie koszty związane z uprowadzeniem oraz transportem kobiet. Pokażne natomiast zyski daje dostawa do współczesnych haremów młodych, bogatych Jankesów, którzy w zacisznych wysepkach, willach utrzymują dziesiątki białych niewolnic, aby

dogadzać swoim niskim, zwierzęcym instynktom. I ci właśnie nabywają towar pierwszego gatunku, nie licząc się z kosztami, które niejednokrotnie dochodzą do kilkunastu tysięcy dolarów za sztukę. Warunkiem jednak jest, obok niepośledniej urody, nieprzekraczalny szesnasty rok życia.

Obecnie Baum jest głównym dostawcą tego towaru. Jednakże sanatorium nie jest w stanie podolać zamówieniom w tej mierze, bowiem nieletnie dziewczęta stanowią znikomą procent kuracjuszek. Dlatego też sprytny szef bandy zbrodniarzy nie omija żadnej okazji, ani nie szczędzi kosztów ni trudu, jeżeli chodzi o zdobycie upatrzonej ofiary. I taką właśnie ofiarą miała być córka dyrektora Rowicza. Baum kilka miesięcy temu zobaczył ją w Gdańsku, wiadającą w towarzyskiej ojca i panny Wirskiej do pociągu odchodzącego w kierunku Gdyni. Na pierwszy rzut oka ocenił ją na kilkanaście tysięcy dolarów i nie chcąc zgubić jej z oczu, wysiadł do tego samego przedziału i śledził ją aż do chwili powrotu do domu. Stwierdziwszy w ten sposób miejsce jej zamieszkania, w krótkim czasie, przy pomocy swego współpracownika, niejakego Wilhelma Himmera, wszedł w porozumienie z lokajem Rowicza, Bączkiem, który za cenę tysiąca złotych zobowiązał się ułatwić uprowadzenie Danuty Rowiczówny.

Ze względu na spodziewaną wysoką cenę ofiary, porwania miał dokonać sam Leon Baum osobiście. Lokaj wieczorem przygo-

tował wszystko ściśle według wskazań, jakie otrzymał od niego za pośrednictwem Himmera. W tym celu więc pozostawił niedomknięte okno w pokoju Rowiczówny, poprzeczal telefoniczne przewody, oraz do chwili wypadku czuwał, ażeby nie niespodziewanego nie stanęło na przeszkodzie zbrodniarzom.

O godzinie jedenastej wieczorem Baum przybył na miejsce zakrytej, własną limuzyną, którą pozostawił opodal willi, a sam w towarzystwie jednego ze swoich ludzi udał się do ogrodu okalającego willę Rowicza. Przez niedomknięte okno bez trudu dostał się do pokoju Danuty, którą pragnął przy pomocy chloroformu położyć we śnie narkotycznym, ażeby następnie nieprzytomną wynieść tą samą drogą i uprowadzić do swego „sanatorium”. Jednakże, kiedy z obficie zwoszoną chustką zbliżał się już do swojej ofiary, — Rowiczówna nagle się przebudziła i, widząc zbliżającego się ku niej człowieka, wydała przeraźliwy okrzyk, wzywając ratunku.

Zaskoczony tem zbrodniarz, wymierzył swej ofierze potężny cios w głowę ręką, zranioną w pogotowiu brownina, poczem wyskoczył oknem i popadłszy swego auta, szybko odjechał w stronę Gdańska.

Ten właśnie cios, jak się później okazało, był śmiertelny...

W tem właśnie miejscu Młotocki urwał i wzrok zatrzymał na zmienionej z wrażenia twarzy sędziego śledczego.

Miecz mongolski i losy pierwszej niemieckiej wyprawy

Miecz, który Babusdab, książę mongolski, ofiarował był pewnemu inżynierowi austriackiemu, pozostającemu również na służbie carskiej, stał się w następstwie corpus delicti

dwudziestoletniej legendy.

Jaka otaczała jedną z najbardziej sensacyjnych wypraw i przedsięwzięć wielkiej wojny. Legendę, którą do ostatnich miesięcy opowiadano o niemieckim attache wojskowym w Pekinie, Rabe von Pappenheim. Miecz ten trafił do muzeum w Charbinie i przez długie lata, pokazując go zwiedzającym, mówił przewodnik:

„Tym to mieczem ścisły został niemiecki agent wojskowy w Pekinie, Rabe von Pappenheim.”

Po dwudziestu latach zajął się tą sprawą raz jeszcze jeden z reporterów charbińskiej gazety rosyjskiej, a obecnie potawia ją „Hannoverscher Kurier”, obalając legendę i dopiero wydobywa całkowitą sensację z turoków i tajemników wojennych.

Podczas wojny w r. 1915 wojskowym attache niemieckim w Pekinie był ów Rabe von Pappenheim. Pewnego ranka, czytając przy kawie wiadomości z gazet o nowych transportach amunicji, ktorými Japonja i Ameryka wspomagała Rosję, wpadł na ten prosty pomysł. O całym planie dokładnie poinformowanych było zaledwie osiem osób, nie wliczając w to posła niemieckiego, ale Rosjanie posiadali świetny wywiad. W istocie plan ten był prosty, ale trudny. Pappenheim, rzuciwszy okiem na mapę Azji, dostrzegł, iż w pewnym miejscu

kolej transsyberyjska zbliża się bezpośrednio do granicy Mongolji.

Koleją jadą wielkie transporty amunicji, niezbędne Rosji podczas wojny. A zatem należy zniszczyć komunikację, oddać Rosję do dostawy materjału wojennego. Planu postanowiono wykonać. W ciuchoci rozpoznać się przygotowania do dalekiej ekspedycji. Postanowiono zwerbować karawanę, składającą się z 50 wielbłądów. Towarzyści Pappenheimowi miało dwóch Niemców i pięciu Austriaków. Oczywiście

obsługiwać wielbłądy mieli Chińczycy, sprzedający Chińczycy,

wśród których nietrudno było znaleźć pierwszemu sekretarzowi poselstwa rosyjskiego w Pekinie p. Polikarpowowi — szpiegów za srebrne ruble.

O świcie wyrusza karawana. Pappenheim wziął ze sobą odpowiednią ilość materjałów wybuchowych, załadował na wielbłądy worki ze srebrem, wartości około 2

miljonów dolarów, prócz tego podarki, towary i broń. Z Pekinu na północny zachód, wprost w nieobjęte stepy Mongolji, w niewiadomą, straszną przyszłość.

Od tej chwili ślad wszelki za Pappenheimem zaginął.

Nikt już w Pekinie nie dowiedział się, co stało z nim, z jego ludźmi, jego bogactwem, jego wielbłądami. Znikł w pustyni i stepach Mongolji. Pozostała tylko legenda i ów miecz w muzeum chińskim.

Pierwszy sekretarz poselstwa rosyjskiego w Pekinie, p. Polikarpow, oddawna już nie był dyplomata, stracił służbę, posadę, emigrował do Charbinia, zapomniany przez wszystkich, nie już nie znaczący człowieczek.

Jego to odszukał reporter rosyjskiej gazety,

zamieszkalego na peryferjach chińskiej dzielnicy w r. 1935.

On też tajemnicę miecza wyjaśnił.

Rabe von Pappenheim kierował swoją karawanę, najbliższą drogą w stepy Mongolji. Myślał, że uda mu się podburzyć szczepu mongolskie przeciwko Rosji,

rozpoznać coś w rodzaju wojny partyzantkiej na dalekich „tyłach” Syberji,

Dlatego ucieczył się bardzo, gdy już po kilku dniach marszu w głąb kraju

spotkał na swej drodze karawanę księcia mongolskiego Babusdabu.

Książę leżał obozowiskiem wśród stepu, na którym pasły się jego liczne wielbłądy i konie. Był w drodze do Pekinu.

Babusdabu miał tę ostrożność, iżby się nie wygadał, że otrzymuje stałą subwencję od rządu rosyjskiego. On był gościnnym i uprzejmym dla Pappenheima, ale ważył każde słowo.

Pappenheim miał tę nieostrożność, ażeby się zdradzić ze swymi planami, i wciągnąć do spisku Babusdabu. Ten kiwał poważnie głową, widział w tem wielkie zalety potężnego cesarza Niemiec, przyoblekał pomoc, a na świadectwo przyjaźni dał Pappenheimowi 50 jeźdźców zbrojnych, dla obrony i bezpieczeństwa osobistego w drodze. Poznał się o świcie, a sam szybko pośpieszył do Pekinu.

Pappenheim wcale nie zginął od miecza. Ruszył tego ranka, pełen najlepszych myśli, wesoły, rześki, nie przeczuwający strasnej tragedji.

Babusdabu zjawił się natychmiast w poselstwie rosyjskiem w Pekinie i tam całą

sprawę opowiedział, żądając słone zapłaty. Posel rosyjski zgodził się na jego warunki. Przedewszystkiem należy zniszczyć ekspedycję Pappenheima, która zagraża całoci imperjum rosyjskiego.

Wymordować!

Wszystkie zeznane przy Pappenheimie pieniądze, kosztowności i towary, może sobie Babusdabu zatrzymać. Prócz tego otrzyma żądane wynagrodzenie od rządu Jewo Imperatorskawa Wielicestwa. Natomiast dostarczy do poselstwa wszelkie dokumenty, jakie posiada przy sobie Pappenheim. Wtedy to

książę mongolski wysłał z Pekinu, w pogon za ekspedycją, umyślnego gońca.

Ma lecieć, zmieniać konie, wielbłądy. co chce, ale pędzić i dopędzić ekspedycję Pappenheima. Tu są instrukcje dla dowódcy jego 50 konnych Mongołów. Nic więcej — instrukcje dostarczył.

Tymczasem przez rozległe jak ocean stepy szła ekspedycja, wciąż dalej i dalej. Przedem jechało siedmiu Niemców, później wyciągającym sznurem szły wielbłądy, na końcu Pappenheim. Bokami cwałowali oddani Mongołowie. Tego dnia szli w tym samym, ordynku, tego dnia, którego

przyszył gończy z Pekinu, pod blahym pretekstem podrownienia od księcia Babusdabu.

To się nazywa dopiero wschodnia uprzejmość. Tak szli do obiadu. Gdy słońce popołożyło doskwierać, a ludziom i zwierzętom nazięła się zasłużony odpoczynek, wszyscy zleźli z siodeł. Nikt z Niemców nie przeczuwał grożącego niebezpieczeństwa.

Nagle otoczyli ich półkolem Mongołowie, tak nagle, iż Niemcy nie zdążyli dobyć broni. Mongołowie skierowali karabiny i w osmiu „białych” padło jednocześnie 50 strzałów. Śmiemiu towarzyszy Pappenheima legło trupem. On sam runął na ziemię ciężko ranny, zdołał jednak unieść się nieco na łokciu, dobył z kabury swój mauser i poczał strzelać. Rałil dwóch Mongołów, wydławał cały magazyn, wszystkie dziewięć kul i padł wreszcie trafiony w głowę.

Skąd powstała jednak legenda o mieczu z charbińskiego muzeum?

Oto jednemu z inżynierów polecił Polikarpow skomunikować się z księciem Babusdabą, ażeby otrzymać szczegółowe relacje o losach ekspedycji. Inżynier udał się do obozu ekspedycji, który narazie przyszył go bardzo zimno. Poselstwo rosyjskie nie wypłaciło mu żądanej nagrody. Książę był w bardzo złym humorze.

Biedny inżynier zaczął się już obawiać o własną skórę.

Zresztą Mongoł mógł go zabrać w charakterze zakładnika. Jak mógł tedy, tak wyjaśniał i pocieszał księcia Babudabu, dowodząc, że wielki car Rosji zawsze dotrzymuje swych obietnic. Mongoł dał się uduchać, a

w dowód swej łaski podarował inżynierowi na pamiątkę ów miecz mongolski,

który z czasem miał się stać sławnym i na przeciąg lat dwudziestu związać swą bluszczącą klingę z imieniem niemieckiego attache wojskowego Rabe von Pappenheim.

Babusdabu pieniądze nigdy nie otrzymał, bo w międzyczasie upadł car w Rosji. Sam zginął następnie w potyczce z bandytami, trafiony kulą w oko.

Wieści z całej Polski

(x) Niesamowity wypadek w łódzkiej dancingu.

Popularny nocny lokal dancynowy w Grand Hotelu a względnie t. zw. sala malinowa, była ubiegłego nocny terenem wstrząsającego wypadku, którego ofiarą padła młoda tancerka, obywatka niemiecka, 20-letnia Berta Müller.

Popisywała się ona jazde na wrotkach. Parkiet był ogrodzony żelaznymi sztachetami. W pewnej chwili Müllerówna potknęła się i upadła tak nieszczęśliwie, że nadziałła się na jedną ze sztachet, zakochana choregiem.

Ostry kant choregiemki uderzył do polowy w brzuchu nieszczęśliwej tancerki, która straciła przytomność. Niezwłocznie zatelefonowano po lekarza, który przybywszy na miejsce stwierdził przebieg jany brzusnej i uszkodzenie jelit.

Po nałożeniu prowizorycznego opatrunku nieszczęśliwa przewieziona do szpitala okręgowego w stanie beznadziejnym.

Trio akrobataczne, do którego należy Berta Müller, występowało przed kilkoma miesiącami w jednym z lokalnych nocnych w Katowicach.

(x) Sprzoty zanikają.

W bieżącym sezonie szczęście nie sprzyja naszym rybakom. Gdy polowy były obfite, ograniczono je z uwagi na konieczność utrzymania poziomu cen. W okresie postu, gdy zapotrzebowanie znacznie wzrosło, półow znacznie zmalał. Zanikanie, ławie szagrowa, łoszczyna, rybnicy, napływem brudnej wody z Wisły, rozciągającej się aż po Rozewie. Również wschodnie wiatry przyczyniają się do zanikania ławie sprzotów przy naszych brzegach.

(x) Morderczy napad kłusowników.

Z Chojnice donoszą: Onegdaj rano 3 zamaskowanych bandytów dokonano zamachu morderczego na leśniczego lasów państwowych, Marcina Stormana, z leśnictwa Stary Most, jadącego rowerem do Osuszycy. Dwóch z nich oddało po jednym strzale z dubeltowej myśliwskiej. Cate ładunki frunę ułkwały w głowie Stormana i Mordercy ubiegli. Ranny nadszedł się w agonji. Władze śledcze przypuszczają, że zamachu dokonali kłusownicy lub złodzieje leśni.

FLAVIA STENO.

Noc św. Wawrzyńca

Z włoskiego przełożyła Iłaska Wiśniewska.

(137) (Dokończenie.)

Jego matka

Huragan sprzecznych wrażeń, wstrząsnął jego biednym sercem i wtęcił go na długą chwilę w zawrotny, niepowstrzymany wir.

Tysiące różnych uczuć rozpętały się jednocześnie w jego duszy: dawna uraza i niespodziewana litość; powstrzymana nieubłagalność i nowe uczucie tliwości i wdzięczności, które zmuszało do niespodziewanej potrzeby przebaczenia.

By żyć obok niego, matka jego uciekała się do pożądanego kłamstwa, zapewniającego jej jedynie miejsce podwładnej, na którym każdy inny czułby się upokorzony.

Ona nie. Ona nie myślała o niczem, tylko o możliwości życia obok niego, opiekowania się jego małym Tony, zapewnienia domowi, w którym on miał już, atmosferę porządku i spokoju.

W okamgnieniu ujrzał te trzy lata wspólnego życia i niezliczone dowody przywiązania i oddania, złożone jemu, Stanie, maluckiemu, przez Marię Christie...

A Maria Christie, to była Walentyna, to była jego matka!

Występna, niegodna litości, kobieta, która postępowała tak, jak ona postępowała, próbując wszystkich dróg, by wygrać bitwę, by odzyskać syna?

Zamknął oczy, by przejść w pamięci wszystkie nieskończone dowody jej przywiązania. Gdy je znów otworzył, ujrzał arkułki, pisane przez jego matkę do Foika Silenci. Popsana ciekawość, w której były jeszcze resztki dawnej nieufności, opawananej, lecz nie rozpoznał całkowicie, popchnęła go do przeczytania ich.

Co ona mogła pisać do niego?

... Ach, jakąż ulgą była ta lektura! Nawet odkrycie lekkomyślności Stany i okrutnej identyczności Kerenheima, nie miała mocy umniejszyć głębokiego wzruszenia, jakie ton tego listu budził w jego duszy! Poraz pierwszy prawda przedstawiała się do jego umysłu i widział postać swej matki, otoczoną aureolą miłości, która zwyciężała i odkupywała wszystkie słabości kobiety.

Tak, matka zwyciężyła w niej, gdyż cierpiała i pokutowała. I cała przeszłość znikła wobec tej jedynej rzeczywistości.

Pozwolił popłynąć gorącym i słodkim łzom na te kartki, które mu objawiły całkowicie serce jego matki.

Wielki spokój zstąpił do jego serca. Zaledwie przypomniał sobie powód, który go skłonił do szukania Marii Christie. Tony był niezdrowy, być może; ale nie mogło to być nic poważnego.

Niemożliwe, by Bóg chciał mu zesać te troskę właśnie w chwili, gdy napełniał go szczęściem.

Tony powrócił do zdrowia ze wschodem słońca.

Obecnie, najważniejszą rzeczą było, odszukać matkę.

Teraz Jerzy nie wątpił już, że istotnie zesłała ona do Stany i że w tej chwili właśnie nakłania ją, by nie burzyła własnymi rękoma szczęścia całego swego życia. Któż wie, jakie słowa umiała odnaleźć jego matka? Zeszedł; nie zapukał do drzwi pokoju zony. Otworzył je nacięciem i stanął w nich, bladej jak trup.

Zobaczył matkę natychmiast: ona również stała przy oknie: wysmukła, cała czarna, na białosrebrzystym cie pierwszej jutrenki. Płecami zwrocona do drzwi, zdawała się patrzeć za okno, a ręką otaczała kłbił Stany, która stojąc obok niej, głowę pochylała na ramię i wyglądała, jakby jej słuchała uważnie...

Zanim dźwięk kobiety zdążył zauważyć jego obecność, Jerzy zawałł drżącym głosem, jakiego sam nigdy nie znał u siebie, głosem nowym, jak były słowa, które

wymawiał poraz pierwszy:

— Mam!

Dał się słyszeć podwójny krzyk i czworo ramion rozwarło się, a nieruchoma we wnęce okna, ale przeobrażona niewypowiedzianym wzruszeniem, Stana mówiła poprzecz: Izy:

— O, Jerzy, Jerzy! Jak bardzo będziemy musieli ją kochać!

Tego samego dnia, Jerzy Brifad składał w Prokuraturji Królewskiej w Wenecji obszerne zeznanie, obciążające Józefa Kerenheima, recte Rudi Mosera, skazanego zaoznie przed dwudziestą laty we Francji, za morderstwo. Zeznanie króciło się również na wszystkie inne przestępstwa Mosera: przywłaszczanie wszystkich klejnotów i płynnej gotówki baronowej Olgi von der Weiss i porwanie małoga Luli Fabbri.

Kerenheim został aresztowany tego samego dnia w Excelsiorze, gdy ubierając się do obiadu, zastanał się w duchu, i jakie powody mogły przeszkodzić Stanie Brifad w wytłumaczeniu nieporozumienia z poprzedniej nocy.

Reszka wystudy światowego powstrzymała go od usłuchania wewnętrznego głosu, który mu zawsze do radzał we wszystkich trudnych okolicznościach życia. — Głosu jego demona, jak zwykły był mówić, — a który od rana tego dnia szeptał mu natarczywie: „Pakuj kufry i wynieś się, bo tutaj niema już powietrza odpowiedniego dla ciebie.”

Pożałował gorzko, że nie posłuchał tego głosu, gdy po odebraniu aktu uwiezienia, zmuszony postępowac za żandarmami, donal te hańby, że ujrzał siedzących przy stole w ogrodzie hotelowym, ktorzy musieli przechodzić, Jerzego Brifada ze Staną i z pania, która ciągle jeszcze nazywał Marią Christie, gawędzących poufnie i serdecznie, — a bardziej jeszcze, gdy usłyszał Jerzego Brifad, wolającego za nim tonem triumfującej ironji:

— Szczeliłwie podróż Rudi Moser! Koniec!

Ze śląskich kopalń i hut**Pani Inspektorka Miedzinska na Śląsku**

Jak to już pokrótce donosiliśmy na Śląsku bawi od kilku dni główna inspektorka p. Miedzinska z Warszawy, która interesuje się specjalnie kwestją warunków pracy i płacy kobiet.

W dniu wczorajszym sekretarz Zw. Zaw. Górników ZZZ p. Feliks odbył z panią główną inspektorką Miedzinską dłuższą konferencję, na temat pracy kobiet i ich zarobków w przemyśle górniczym na Śląsku. P. sekretarz Feliks udzielił p. insp. Miedzinskiej wyczerpujących danych w tej kwestii, oraz podkreślił wszelkie bolączki i niedociągnięcia, panujące w tej dziedzinie.

Podobną konferencję z główną inspektorką pracy, p. Miedzinską, odbył sekretarz Zw. Zaw. Metalowców ZZZ p. Bajdura. Omawiano sprawę bezpieczeństwa pracy, zatrudniania uczniów w ciężkim przemyśle metalowo-hutniczym oraz przemysle przetwórczym, sprawę szyciowania kobiet, zatrudnionych w fabryce porcelany S. A. Giesche w Katowicach - Zawodziu, sprawę asystentów inspektorów pracy oraz sprawę luty „Guidotto” i szereg innych kwestyj.

Główna inspektorka pracy p. Miedzinska w całej rozciągłości solidaryzowała się z wywodami p. Bajdury, przyrzekając potęsić wszelkie omówione sprawy u władz centralnych.

Jeśli chodzi o bezpieczeństwo pracy, p. Bajdura, jako klasyczny przykład, podał atosunki w hucie „Silesia” w Lipinach, gdzie załogę przy obsłudze pieca zrędkowano z sześciu osób do pięciu, co może mieć fatalne następstwa, bowiem w każdej chwili zbyt szczupła obsługa pieca narażona jest na wypadek.

Sprawa uczniów w ciężkim przemyśle, jest niemięjszą bolączką. Uczniów tych nikt nie przyjmuje i nie zatrudnia, za wyjątkiem jedynie hut „Batory”, to też brak łachowego narybku robotniczego daje się dotkliwie odczuwać. Przemysł przetwórczy: oprowda, przyjmuje bardzo wielu uczniów, lecz nie kieruje się w tym wypadku chęcią

wykształcenia ich, lecz jedynie korzyścią materialną, bowiem płaci tym uczniom o wiele niższe stawki zarobkowe.

Wszystkie te kwestie poruszy główna inspektorka pracy p. Miedzinska w Min. Spraw Wewnętrznych, Min. Pracy i Opieki Społ. oraz w Min. Przem. i Handlu. Ponadto p. Miedzinska, omawiając sprawę bezpieczeństwa pracy, podkreśliła, iż inżynierowie bezpieczeństwa, urzędujący w zakładach przemysłowych nie wystarczają. W większych zakładach winni być lekarze hutniczy, powołani do badania higieny.

Nie ulega wątpliwości, iż pobyt głównej inspektorki pracy, p. Miedzinskiej, na Śląsku, przeprowadzone przez nią rozmowy oraz zbadanie na miejscu warunków pracy — odniesie należyty skutek. Z bogatego materiału zebranego u nas stworzona będzie z całą pewnością podstawa do opracowania szeregu czy to praw, czy też ustaw lub rozporządzeń, wkraczających w dziedzinę warunków pracy robotnika śląskiego, i mających na celu w pierwszym rzędzie jego obronę.

Chusteczki**należy prac natychmiast**

Gdy brud nie zdola ich jeszcze przeniknąć, łatwo je wówczas przeprać w Radionie. Radion pierze wszystko i oszczędza wiele trudu. Nadaje się do wszelkiej bielizny. Przywraca jej pierwotny wygląd i nadaje miły świeży zapach.

Oto właściwy sposób użycia:

1. Rozpuścić Radion w zimnej wodzie.
2. Gotować przynajmniej 15 minut.
3. Płukać najpierw w gorącej, potem w zimnej wodzie.



RADION
pierze wszystko idealnie czysto

BP 2-55

U progu lepszego jutra

Pół miliona warsztatów rzemieślniczych

Rzemiosło polskie przeżyło ostatnio swój wielki dzień — dzień pierwszego plenarnego zebrania pierwszych Rady Związku lub Rzemieślniczych, reprezentującego ogół naszego rekordzielnictwa, a więc blisko pół miliona warsztatów, przy których pracuje i z których żyje olbrzymia rzesza, obliczana na mniej więcej półtora miliona głów braci rzemieślniczej.

Wielka sala starej kamienicy przy ulicy Miodowej w Warszawie, kamienicy, znanej pod nazwą „kasztelańskiej”, ongiś siedziby możnego rodu Chodkiewiczów, a od wielu lat stanowiącej własność Związku Rzemieślników Chrześcijańskich, zapelniała się po same brzegi. Przyszli bowiem na to inauguracyjne plenarne zgromadzenie nie tylko członkowie rady. I nie tylko zaproszeni dostojni goście — ministrowie, posłowie na Sejm i senatorowie. Przyszli tawa przedewszystkiem rzemieślnicy — delegaci zrzeszeń i związków, cechów, okrytych chwałą wielowiekowego istnienia i wielokierowej tradycji.

Przyszli w pełni zrozumienia domości chwili, która była ostatecznym zakończeniem budowy gmachu organizacyjnego.

Za długo, stanowczo za długo nie docenialiśmy naszego rzemiosła i potrzeby dania mu nowych form organizacyjnych.

— Na istote zagadnień rzemieślniczych — powiedział w swym inauguracyjnym przemówieniu prezes rady Związku inż. Zakrzewski — przez długi czas zamykano oczy. Pomyślny zwrot nastąpił dopiero z chwilą, gdy ster rządów przeszedł nienależnie w ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Marszałka Piłsudskiego. Wtedy dopiero ukazała się ustawa, powołująca do życia samorząd rzemieślniczy. Wtedy dopiero ukazał się dekret, sankcjonujący samodzielność rzemiosła jako grupy wytwórczej, a wreszcie akt ustawodawczy, biorący w opiekę pełnowartościowe rzemiosło, odrzucający zaś wszelkie wynaturzone naleciałości — partactwo i fuszere. I minister przemysłu i handlu, który rów-

nież przybył na otwarcie obrad nowej organizacji rzemieślniczej, dając tem dowód wielkiej troskliwości o polski stan rzemieślniczy, w przemówieniu swem położył nacisk na znaczenie rzemiosła na tle ogólnej gospodarki narodowej.

Przedewszystkiem więc podkreślił p. minister Rajchman, że rzemiosło, tradycyjnie o wiele lat starsze od przemysłu, jest nam od niego nieskończenie bliższe. Przemysł bowiem, to — niezawasze wprawdzie, ale częstokroć — kapitał obcy, bardzo często zerujący tylko i za łada niebezpieczeństwem uciekający chytliwym tam, skąd przychodzi — zagranicę. A rzemiosło? Wiemy to wszyscy, a w toku obrad zebrania Rady Związku pokład ten wypowiedzieli liczni mówcy — rzemiosło to kapitał i praca naszkroś swojskie, nawskroś rodzinne. I nigdzie, na żadnym chyba polu, współdziałanie kapitału z pracą nie jest tak zgodne i tak w swych skutkach pożyteczne, jak właśnie w rzemiosle.

Tylko, że tej pracy więcej jest, niż kapitału. Rzemiosło nasze odczuwa dotkliwy brak większych środków obrotowych. Ale środki te muszą się znaleźć. Przemówienie p. ministra przemysłu i handlu potraktowało tę sprawę zupełnie wyraźnie. Środki takie muszą się znaleźć i będą znalezione. Rząd myśli o tem i dostarczy rzemiosłu odpowiednich kapitałów.

A teraz, na co ten kapitał jest potrzebny rzemiosłu? W pierwszym rzędzie na inwestycje. Lata wojny zadały głęboki cios rekordzielnictwu i wielu warsztatów nie zdało fało się jeszcze odbudować po stratach wojennych. Dalej wolne środki obrotowe potrzebne są rzemiosłu na zwiększenie produkcji. Zapotrzebowanie na wyroby rzemieślnicze jest. Wyroby te są przecież o całe niebo lepsze od seryjnych, maszynowych. Mają swój wyraz, swoją indywidualność, niejednokrotnie i piękno prawdziwie artystyczne. Ale rzemieślnik, operujący drobnymi środkami finansowymi, musi sprzedawać swą produkcję z dnia na dzień. Mając odpowiednie środki będzie już w stanie nie tylko dostarczać swe wyroby do sklepu, ale, narównie z przemysłowcem, wziąć udział w wielkich dostawach państwowych czy komunalnych. Byłoby tylko miał środki na powiększenie produkcji i możność nieogładania się na niepewne jutro. To samo dotyczy wywozu wyrobów rzemieślniczych zagranicę, który mógłby być daleko większy niż obecnie, gdyby znalazły się na to odpowiednie środki obrotowe.

Ala o dostarczeniu takich kredytów może być mowa dopiero dziś, gdy organizacja rzemiosła jest już sprawą zakonieczną. Rząd przyrzeczenie swe spełni zapewne. Rzecz Związku, który po ukończeniu swego Rządu uzyskał moc działania prawnego, będzie zadowolony z tego utworzenia zrzeszeń rzemieślniczych czy też poprosiła spółki rzemieślniczo-handlowe, które ten kredyt będą mogły otrzymać.

J. T.

Znowu redukcje w Spółce Akcyjnej w Goduli

15-go bm. odbyła się konferencja w Komisarza Demobilizacyjnego p. inż. Seroki w sprawie redukcji w Spółce Akc. Goduli. Redukcja ma dotyczyć robotników zatrudnionych w kop. „Gotthardt” w Orzowie, „Pawła” w Chebziu, „Lithandra” w Nowym Bytomiu.

Mimo sprzeciwu ze strony Rad zakładów wspomnianych kopalni, oraz sekr. okr. Związku Zaw. Górników ZZZ p. Lebiody, Komisarz Demobilizacyjny zezwolił na redukcję 290 robotników z tem, że rady zakładów wspólnie z Dyrekcją kopalni mają uzgodnić listę redukowanych robotników. Rady zakładów jednak zrzekły się tego obowiązku narzuconego im przez Komisarza Demobilizacyjnego, nie chcąc w ten sposób wogóle ponosić odpowiedzialności za redukcję. Komisarz Demobilizacyjny oświadczył, że wobec tego zastrzega sobie prawo decyzji w sprawie ewent. reklamacji ze strony poszkodowanych robotników. Ilość 290 robotników prawdopodobnie zostanie przynajmniej nieznacznie zmniejszona. W sprawie redukcji w Spółce Goduli odbędą się w najbliższej przyszłości dalsze konferencje, celem ustalenia ostatecznego wyjścia z przykrej sytuacji.

Turnusy w Państwowej Fabryce Zw. Azotowych

Z dniem 1 kwietnia Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie wysłała na urlop turnusowy 450 robotników na przeciąg trzech miesięcy. Dyrekcja fabryki zgodziła się na urlopowanych turnusowo robotników uiszczać składki do kasy Chorzów i ponosić inne ciężary społeczne, poza tem dyrekcja przyrzekała udzielić im zapomóg pieniężnych.

WYNIKOWIE Z LEKARZA. Lekarski: — Musi pan przystąpić do diety. Jak pan ma u siebie? — Wzrost — Jemem pokuszone sałatki. Ale jeśli pan byc diety, to musi. Od dziś dnia będą pokazywać sałatki.

MAGGI**zupy wyborne**

Do nabycia w sklepach spożywczych

Z patryjotycznego frontu Śląska

Jeszcze, głosy Zw. Inwaldów i Tow. Polek.

Zw. Inwaldów Wojennych R. P. w Czechowicach, uchwalił wielką, sześciopunktową rezolucję w duchu programu Pana Wojewody i Klubu Poselskiego NChZP. — Towarzystwa Polek w Myslowicach i Pysznicy urządziły manifestację zebrania, w wyniku których członkowie wyrażyli uznanie dla czynników państwowych za podjęcie akcji w kierunku usunięcia szkodliwych przerostów politycznych, związanych z autonomią Śląska.

W dalszym ciągu zgłaszają pbszczególne Kola Tow. Polek uchwalone na zebraniach rezolucje, oświadczające się za zniesieniem autonomii Śląskiej, a za równoczesnym stworzeniem szerokiego samorządu gospodarczego opartego

na własnym skarbie, potępiając zarazem warszawskie stanowisko opozycji. Ostatnio przysłały rezolucje Zarządy Tow. Polek: z Kola II, z Siemianowic, Lipin Śl., Bykowny, Goduli, Chebzia, Dziegielewa, Kochłowic, Nowej Wsi, Bielezowic, Kamienicy, i Mikuszowic. Rezolucje uchwalane przez patryjotyczne organizacje śląskie świadczą o należytem zrozumieniu interesów narodowych, politycznych i gospodarczych Śląska.

Dalsze uchwały Zw. Powstańców Śląskich.

Ostatnio odbyły się manifestacyjne zebrania Zw. Powst. Śl. w Lagownikach Śl., Brzeźnicach II i Katowicach (grupa uchodź. ziem cieszyńskich). — Na wszystkich zebraniach członkowie, po wysłuchaniu referatów i żywych obradach, wypowiedzieli się przeciw autonomii Śląskiej i w uchwalonych rezolucjach wyrażyli hold Panu Wojewodzie Drowi Grażyńskiemu. —

Zebrań Stow. Weteranów Armii Polskiej we Francji.

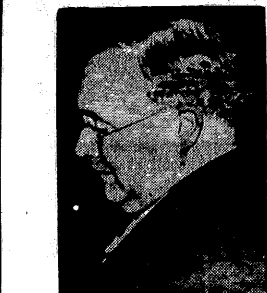
Na odbytych zebraniach w Skopienicach i Imielinie członkowie organizacji przyłączyli się do głosu wszystkich patryjotycznych uchwiał, w manifestacyjnych rezolucjach i głębokich uwagach na temat szkodliwości autonomii.

Motorin-Motor
USMIERZA BÓLE
ARTRETYCZNE I REUMATYCZNE.

Z zebrań Peowiaków

w powiecie pszczyńskim

Plasek. 2. III. br. placówka Zw. Peowiaków odbyła zebranie członkowskie. Po zgłoszeniu zebrańa odczytano okólnik Zarządu Okręgowego w Katowicach i zarządu Koła Powiatowego Pszczyzna Nr. 1/35. Następnie przystąpiono do wręczenia legitymacji członkom, od których komendant placówki odebrał przyrzeczenie. W sprawie omawiania obchodu Imienin Marszałka Piłsudskiego zebrani postanowili, aby członkowie i kandydaci związkowi podporządkowali się programowi uroczystości, opracowanemu przez zespół tow. polskich. W wolnych wnioskach kandydat Janusek podniósł, by placówka lokalna poczyniła kroki w kierunku otrzymania zwrotu dyplomów na śl. Wstęgu Waleczności, oddanych swego czasu do Zw. Powst. Śl. Stara Wieś. 3 bm. odbyło się w lokalu Spiry w Starej Wsi członkowskie zebranie placówki Zw. Peowiaków przy udziale 20 uczestników, w tem 10 kandydatów na zgoda Komendanta placówki. Na zebraniu był obecny delegat Zarządu Koła Powiatów. p. Paszyna Józef. Po zgłoszeniu zebrańa przez Komendanta placówki Grzechnika Jana, wygłosił przemówienie Paszyna Józef, wskazując na idealną podstawę powiaśki i jego obowiązki. Następnie przystąpiono do wręczenia legitymacji członkom, od których Komendant placówki Grzechnik odebrał przyrzeczenie. Lędziny. Analogiczne zebranie odbyła placówka Zw. Peowiaków Lędziny, przy udziale 28 uczestników, w tem 20 kandydatów. Zebranie zagrał Komendant placówki Karkoszka Paweł, poczem odczytano okólniki związkowe, tak zarządu Okręgu Śl. Katowice, jak i zarządu Koła Powiatowego Pszczyzna. Referat wygłosił kierownik szkoły Paprotny ze Smardzowic o znaczeniu powiaśki, jego zasługach oraz obowiązkach i ideologii Marsz. Piłsudskiego. W dalszym porządku programu zebrania komendant Karkoszka zwrócił się do zebranych z apelem, by brali gremjalny udział w obchodzie Imienin Marszałka w Pszczyźnie. Następnie zebranie wyznaczono na dzień 7 kwietnia br. na sali Rosnera w Lędzinach. Imielin. Placówka Zw. Peowiaków w Imielinie odbyła 3 marca zebranie członkowskie, przy udziale 25 uczestników, w tem 16 kandydatów. Po zgłoszeniu zebrańa przez komd. placówki Pacwę i wygłoszeniu referatu o znaczeniu i obowiązkach Powiaśki, przystąpiono do wręczenia członkom legitymacji związkowych, od których komendant placówki odebrał przyrzeczenie, wskazując by nadal zachowali wierność przysięgi, złożonej w



Angli stworzono nowe ministerium „National Publicity Office”, pewnego rodzaju biura propagandy. Dyrektorem został minister poczty sir Kingsley Wood.

Chcesz zdrowo i długo żyć.

Wpisz Joghurt Kalinowskiemu pilnie pić
MLECZARNIA — KATOWICE
ul. św. Jana 15 oraz Kościuszki 39, tel. 311 29.

Z Chorzowa

(-) Dyżur lekarski w Chorzowie.

Dyżur niedzielny dla członków tuł. Kasy Chorych 17 bm. pełnić będą: pp. lekarze dr. Julech zain, w Chorzowie I, ul. Wolności 3 i dr. Pankaj zain, w Chorzowie III, ul. Król-Hucka 26. Dyżur trwać będzie od soboty, godz. 12 do poniedziałku godz. 8 rano.

(-) Baczność Ewangelicy-Polacy z Chorzowa i okolicy!
Tow. Polaków Ewangelików na Górnym Śląsku Oddział w Chorzowie urządza dziś, 17-go bm. o godz. 17-cj w sali teatralnej szkoły powszechnej Nr. 1, przy ul. Piotra w Chorzowie II z okazji Imienin Marszałka Piłsudskiego uroczystą akademię, na którą zaprasza uprzejmie wszystkich członków i sympatyków.

(-) Z nadzwyczajnego zebrania N. Ch. Z. P.
Dnia 15 marca odbyło się nadzwyczajne zebranie w Chorzowie Koła Chorzów NChZP. — Zebranie to zostało zwołane z okazji Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego i miało przebieg uroczysty. Po zgłoszeniu zebrańa przez prezesa p. Gondziaka dłuższe przemówienie o działalności i Marszałka Polski wygłosił prezes Rady Miejskiej Chorzowa dr. Nowak, omawiając obszernie olbrzymie zasługi Marszałka dla państwa i rozwoju Państwa. Po przemówieniu zebrani wzniesli trzykrotny okrzyk na cześć Bolesława Solentzanta, Złotej prezydent Grzesik po przemówieniu ku czci Pana Marszałka, omówił orzwały i zadania N. Ch. Z. P. na terenie Chorzowa.

(-) Lustracja szkół.

W ostatnich dniach p. prezydent Grzesik odwiedził szereg szkół powszechnych, znajdujących się na terenie Chorzowa. W czasie zwiedzania interesował się żywo świetlicami, higieną w klasach, odżywianiem dzieci itd. We wszystkich szkołach był b. serdecznie witany przez grono nauczycielskie i dzieci.

(-) Wzwanie do warsztatu radioloficznego.

15 bm. nieznaną sprawcy okradli wafłania do warsztatu firmy „Elektro-Special” znajdujące się przy ul. Wolności 24. Sprawcy wyrwali kłoty w oknie, przez które następnie dostali się do wnętrza i skradli jeden aparat radiowy 6-lampowy, dwa transformatory, dwa głośniki, kilka lamppek i różne części radiowe, wartości oszacowane 400 zł.

(-) Zostawili wózek i uciekli.

15 bm. około godz. 7-nej natrafiono na ul. Chorzowskiej na dwóch osobników, prowadzących ręczny wózek z zawartością około 100 kg starego żelaza oraz 300 kg węgla. Na widok policji osobnicy ci pozostawili wózek na ulicy i zbiegli nierozpoznani. Jak ustalono, wózek oraz żelazo pochodzą z kradzieży na kopalni „Pole Wschodnie”.

Futra! Futra!

Wielki wybór lisów srebrnych polarnych, niebieskich i mongolskich, kurtki 3/4, i wszelkie inne futra na sezon wiosenny stale na składzie. Ceny konkurencyjne.

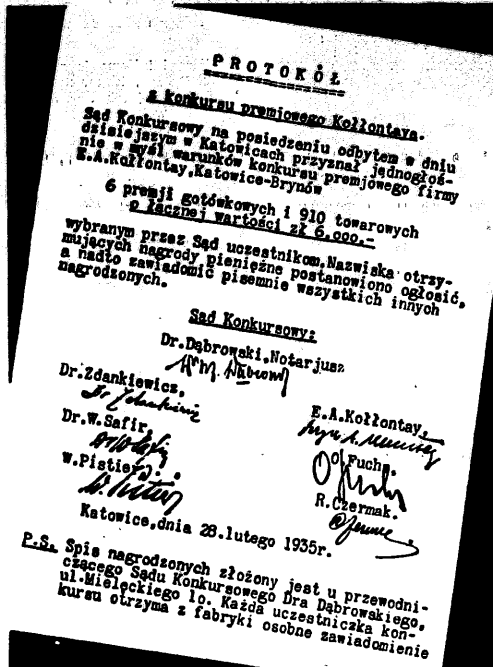
Wiedeński Magazyn Futer

Katowice, Br. Pierackiego 17
w domu kina Casino

Z Świętochłowickiego

(S) Otwarcie świetlicy Rodziny Rezerwistów w Szarleju.

14-go bm. odbyło się otwarcie świetlicy Rodziny Rezerwistów w Szarleju. Po przywitaniu przez prezesa o. Roskwa nabyli gości, odśpiewano pieśń „My cienny Boga”. Na uroczystości przybyli m. in. prezeska Rady Powiatowej R. R. p. N. Stromengerowa, referentka o. pieki społecznej Rady Powiatowej R. R. p. W. Patłowa, p. naczelnikowa Plonkowa, prezes Zw. Rezerwistów p. Depick, komendant Zw. Rez. p. R. Róg oraz prezeska Tow. Poiek p. Cłagwowa. Później Stromengerowa i Patłowa w treściwych słowach przemówiły do zebranych, zachęcając ich do dalszej owocnej pracy Uroczystości zakończono odśpiewaniem pieśni „Boże nad Polską”.



Ogłoszenie premiowanych nagrodami pieniężnymi nastąpi mniejszej 14 dni.

Od 1-go kwietnia 1935 r.

Tanie Turystyczne Wycieczki

do Z. S. R. R.

przez przedstawicielstwa „INTURISTA”

Zapisy i szczegółowe informacje przez wszystkie oddziały
Polskiego Biura Podróż „ORBIS” sp. z ogr. odp.
osobliw-nis-cook.
Union Lloyd, Warszawa, Chmielna 44.

(505)

Oszust w roli kwestora klasztoru

Nabierał ludzi na „gregorjańskie msze”.

Przed Wydziałem Zamiejscowym Sąd Okręgowy w Rybniku stanął 15 bm. oszust Mieczysław Wolkowski z Krakowa. Osobnik ten kreślił się przez dłuższy czas po Rybniku i okolicy, nabierając naiwnych ludzi na t. zw. „Gregorjańskie Msze”. Legitymując się fałszywą legitymacją, jako kwestor jednego z klasztorów krakowskich, zdołał oszusta nabrać kilku wieśniaków na większe sumy. Od pewnej nawet wieśniaczki z Przędzicy wyłudził 270 Rm., oblecując jej wzamian, że w klasztorze, w którym on jest kwestorem, będzie się za nią co tydzień odprawiało nabożeństwo. Miał kwitów dawał oszusta swym klientom religijne obrazki. Sprawa się całkiem wykryła, kiedy jeden z klientów rzekomego kwestora napisał do klasztoru w Krakowie, skąd powiadomiono go, że przez klasztor nie wydał nikomu zezwolenia na kwestowanie w Wol. Śląskiem i prawdopodobnie padł ofiarą wyrafinowanego oszusta. Zaznaczyć jeszcze należy, że oszust grasował w sątnie bractwa klasztorowego. Wyrokiem sądu został samozwańczy kwestor skazany na 9 miesięcy więzienia.

(S) Z życia działkowców Lipin, Chropaczowa i Łagiewnik.

W dniach 12, 13 i 14 odbył się dla członków Tow. ogrodników działkowców i przydomowych w Lipin, Chropaczowa i Łagiewnik, kurs informacyjny i praktyczny z zakresu wiedzy ogrodniczej. Wykłady odbywały się codziennie po południu od godz. 15-18, a wykładał na wspomnianych kursach instruktor p. Rumian. Słuchacze w liczbie około 90 z wielkim zainteresowaniem słuchali treściwych i pouczających wykładów prelegenta, przez co wykazali chęć pogłębienia wiedzy o uprawie gleby i warzyw, oraz o pielęgnowaniu drzew owocowych. Słuchacze wspomnianych kursów są szczerze wdzięczni zarządowi okręgowemu Tow. Ogrodników w Chorzowie i za zorganizowanie tak pouczających kursów, jak również za strukturalną p. Rumianowi za cenę wykładu, które będą kursistom na przyszłość drogowskazem w racjonalnym prowadzeniu ogrodnictwa działkowców. Wielka szkoda tylko, że nie

wszyscy działkowscy ogrodnicy wzięli udział w tych kursach, tak pouczających i pouczających.

(S) Rozwiązanie organizacji.

Starostwo powiatowe w Świętochłowicach rozwiązało organizację „Eitarvereh” w Lipinach za działalność, wykraczającą przeciw przepisom prawa o stowarzyszeniach. Z tych powodów rozwiązana została organizacja pracowników poszkodowanych w Nowym Bytomiu, której przewodniczył Kowol, prezes Radykalnego Ruchu Uzdrowienia, rozwiązano przez władze przez kilku mieszkalców.

(S) Sądzieckie porachunki.

Grud. Maria i Starośkie Józef, bezrobotni zamieszkal w hucie „Hubertus”. Pochłodził się o koracych słowach i wprawach próbował się obcy łagoda, przetrząpił do obruszenia się grzani kuchenkami, które sila faktu wzięły zniszczeniu. Oczarował walce pol. kres przybyła policja.

U ludzi, cierpiących na żółdki, kłaski i zła przemianę materii, stosowanie naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa pobudza prawidłowość funkcji narządów trawienia i kieruje odżywcze dla organizmu soki do krwiobiegu. Zał. przez lekarzy.

(S) Przemysłnic.

Za nielegalne przekroczenie granicy przytrzymano w pasie granicznym w Łagiewnikach Jajczyka Augustyna z Czeladzi i Malkowa Marię z Bedzina. Spisano na nich protokół i sprawę skierowano do sądu.

(S) Wartościowe kado.

Firmie Zużel w hucie „Hubertus” skradzione z czerpaka jedno wartościowe kado, przez co poszkodowano te firmę na około 1000 zł. W celu ujęcia sprawców prowadził policja energicznie śledztwo.

(S) Awanturnik z siekiera.

Znany awanturnik Pistelok Paweł, bezrobotny, zamieszkały w Łagiewnikach w hucie „Hubertus”, rzucił się na mieszkankę Malka Teodora i wyrwał cały dach, przez co powstała szkoda około 100 zł. Niszczycielom cudzego mienia zajęła się policja.

Z Pszczyńskiego

(P) Apel do mieszkanców pow. pszczyńskiego.

Komitet Pow. Obchodu Imienin Marszałka Piłsudskiego w Pszczyźnie apeluje do wszystkich mieszkaniec i mieszkańców w powiecie, oraz wszelkich organizacji i stowarzyszeń polskich na terenie o wzięcie kremialnego udziału w mieł. uroczystościach organizowanych w każdej gminie w dniu 19 marca br. Komitetem Lokalnym przypominia się obowiązek skoordynowania na miejscowym terenie wysiłków zmierzających do udzielenia pomocy imielinowej, Komitet apeluje do ogółu społeczeństwa polskiego w terenie by, w dniu 18 i 19 marca dało żywiołowy wyraz swym uczuciom dla osoby Twórcy Niepodległości Polski, przez dekorowanie własnych budynków flagami o barwach narodowych, iluminowanie okien w czasie capstrzyki, oraz kremialnego udziału w pochodach i akademiach miejsowych.

(P) Wykłady oświatowe w Tychech.

13 bm. odbył się w Tychech w sali p. Brzóska wykład o karmieniu niemowlęcia wygłoszony przez p. dr Krzywickiego. Następnie sprawę gospodarce referował p. kier. szk. Zaręba. Obecnych było przeszło 400 osób. Następnie wykład odbył się w środę, 20 bm. o godz. 18-iej

(P) Z zebrań Towarzystw w Świerczynie.

W Świerczynie odbyły się zebrania Zw. Rezerwistów i Tow. Polek, na których kier. szkoły Wank Henryk wygłosił referat na temat: Konferencja Genewskiej i autonomii Śląska. Po referacie wszyscy zebrani oświadczyli, że w całej pełni podzielają pogląd p. Wojewody Dr. Graczyńskiego w sprawie autonomii Śląska oraz stanowisko postów NChZP.

(P) Z zebrań Koła L. O. P. P. w Pszczyźnie.

12 bm. odbyło się zebranie Koła L. O. P. P. w Pszczyźnie. Zagrał go inż. Olasowski — prezes Koła, poczem koptowano do współpracy w Zarządzie p. dra Apatyńskiego, nac. p. Widura i naczelnika Okr. p. Płoniew. P. technik Bojko w krótkim i pouczającym odczytaniu p. t. „Najnowsze badania nad igrzymem”, samozajmiał obecnych z działaniem igrzymu oraz o jego zachowaniu się na przedmiotach, swobodnie na oświeć i ubranie.

Nasze przypuszczenia okazały się słuszne.

Niedawno pisaliśmy o ukazaniu się nowego odbiornika „LUXOR” konstrukcji Kralowej Towarzystwa „Telefunken”, którego niespotykane dotąd zalety i ulepszenia wzbudziły ogromne zainteresowanie wśród fachowców i radiomaniów. Pomijając to, że ten wielofunkcyjny odbiornik jest wyjątkowo oryginalnie skonstruowany — to jego ulepszenia w postaci wprowadzenia dotąd w Polsce nie używanych cewek o telazymu rdzenia platynowych kontaktów itp., miały nam przy stosunkowo niskiej cenie odbiornika wysokiej klasy. To też nie dziwimy się, że nasze przypuszczenia o kolosalnym powodzeniu odbiornika „Luxor” sprawdziły się w rzeczywistości — nie przypuszczało się i już dziś firma Telefunken nie jest w możności nadążyć produkcją tego odbiornika, a składy radiowe sortują „Luxory” — w związku z tym nie ma modelu — zastępczą jego dostawę po kilku dniach według kolejności zamówień. (o)

(P) Z walnego zebrania R. I. O. I. K. w Krasowicach. Onegdaj odbył Rob. Inst. Ośw. i Kult. oddział Krasowice doroczne walne zebranie, któremu przewodniczył p. Duży, sekretarzem p. Kapuściński. Sprawozdania poszczególnych członków zarządu wykazały, iż rok sprawozdawczy był okresem intensywnego pracy oddziału. Głównym podsumowaniem Walnego Zebrania RIO — K. zainicjował i przeprowadził PDS, organizował kursy oświatowe. Wybrano zarząd w dotychczasowym składzie z naczel. Soeckiem na czele.

(P) Z zebrania NChZP. w Murckach. Zebranie NChZP. odbyło się w Murckach 14 bm., w sali Dworcowej. Zebraniu przewodniczył Prezes p. Kozyska Paweł. Obecni na zebraniu byli pp.: naczelnik Gimnaz. Jan, naczelnik Urzędu Okręgowego Sojka, kier. Trembaczowski, p. Odczytania protokołu przez sekr. p. Wojciechowskiego przystąpiło do przyjęcia kandydatów na członków. Wybrano Komitet Umowny, składający się z najwybitniejszych działaczy miejscowych i przedstawicieli poszczególnych Związków i Towarzystw, pracujących wspólnie z N. Ch. Z. P. Ponadto wybrano Komisję Propagandową na czele stoi p. Białek Ludwik, Komisję Gospodarczą na czele z p. Gójem Józefem i Komisję Samorządową na czele z p. naczel. Janem Stefanem. Uchwalono zwołanie w najbliższych dniach ogólnego zebrania w sprawie wpisów do szkoły.

(P) Z Walnego zebrania OMP. w Murckach. Walne Zebranie OMP. odbyło się w niedzielę 10 bm.; przewodniczył mu prezes Kola Przyłaciński OMP. p. Janas Stefan. Po sprawozdaniu prezesa OMP. p. Kozyska Wilhelma wybrano nowy Zarząd na czele z p. Piłsudskim Teodorem (prez.), Szeja Konradem (sekr.), i Jaroszem Emilem (skarbnik).

(P) Z zebrania Zw. Powst. Śl. w Plasku. 10 marca odbyło się w świetlicy miejscowej walne zebranie Zw. Powst. Śl. Grupy Piasek. Zganił prezes Wągstyl Augustyn. Przewodniczącym zebrania wybrano p. Dziobka Adama. Wybrano nowy zarząd: Wągstyl Augustyn (prez.), Baniak Paweł, Baniak Karol, Symura Wilhelm, Wągstyl Paweł, Mika Andrzej, Pensztor Jan, Kapala Franciszek i Mazur Wincenty.

(P) Z Towarzystw w Zgoni. 10 bm. odbyło się w Zgoni zebranie polskich związków PZZ, NChZP, i ZML, celem zawiązania komitetu obchodu imienia P. Marszałka Piłsudskiego. Na zebraniu ustalono program dnia 18 i 19 marca. Pożatem na zebraniu wygłosił orzeczenie p. „Aktualne sprawy Śląska” p. J. Norek.

(P) Z Towarzystw Czarłkowa. 10 bm. odbyło się w Czarłkowie zebranie P. Z. Z. pod przewodn. kier. szkoły Franciszka Szczepańczyka, zaś pod przewodnictwem naczel. gminy Jana Liszki odbyły się zebrania NChZP i Związku Powst. Śl. Referat dla związków „O pracy i zadaniach związków polskich na Śląsku dla utrwalenia niepodległości i potęgi Polski” wygłosił p. Szczepańczyk.

(P) Założenie N. Ch. Z. P. w Gólawcu. 10 bm. odbyło się w Gólawcu zebranie organizacyjne NChZP, zganił p. Kier. S. L. Gama; Wszyscy obecni jednomyślnie oświadczyli się za założeniem tej organizacji. Do zarządu weszli: p. Bublik Paweł, Baniak Karol, Chrostek Paweł, Gama Ludwik, Drodzko Tomasz, Szendera Jan, Skrzypiec Piotr, Klinek Rudolf, Konowski i Dembisz Teodor.

(P) Pożary. W nocy na 15 bm. z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny wybuchł pożar w stodole należącej do dworu Mizerów i zniszczył ją doszczętnie wraz z zapasami sian i siana i inwentarzem rolniczym. Szkoda wyniosła około 13.000 zł. W akcji ratunkowej brały udział straż pożarna z Mizerowa, Poroby, Studzińki i Susza. Dochodzenia celem ustalenia przyczyny pożaru w toku.

W nocy 15 bm. w pracowni garncarskiej Józefa Buja w Działdowie wybuchł pożar, przy czym spaliła się szopa, (drzewo opałowe, 2 wozy i towar garncarski. Szkoda wyniosła 1000 zł. Pożar powstał od rozpalonego pieca i z braku niezbędnych zabezpieczeń przedmiotów łatwopalnych, które zapaliły się.

Wynik konkursu premjowego Kofontaya.

Sąd Konkursowy pod przewodnictwem notariusza p. dra Dąbrowskiego zbadał w międzyczasie summiennie wiele tysięcy nadesłanych odpowiedzi i ustalił 916 nagrodzonych, których fabryka Kofontaya z pewnością już zawiadomiła. Jak nam wiadomo, nagrodzonych 6-ma premiami pieniężnymi nadesłali doskonałe odpowiedzi. Nazwiska tychże zostają wkrótce ogłoszone. — Przysłał pierwszych nagród wywoła z pewnością wielkie zainteresowanie. (o)

10 strzałów ku chwale Ojczyzny

Katowice, 17. III. Zarząd i Komenda powiatu grodzkiego Zw. Strzeleckiego, Katowice urządza na Strzelnicy Garnizonowej (obok parku Kościuszk.), 19 bm., a potem w każdą niedzielę i święto aż do dnia 31 maja 1935 r., powszechne zawody strzeleckie pod hasłem: „10 strzałów ku chwale Ojczyzny”. Przy każdym strzelaniu można zdobyć „Oznakę Strzelecką”.

Otwarcie zawodów w dniu 19 marca 1935 o godz. 14-cj. W następną niedzielę i święta zawody trwają od godz. 10-ej do 18-ej.

Odczyt prof. dr. W. Szafera w Katowicach

Katowice, 17. III. Dział przyrodniczy Muzeum Śląskiego wraz z Towarzystwem Przyrodniczym im. Kopernika w Katowicach zawiadamia, że w środę, dnia 20 bm. o godz. 18.30 odbędzie się odczyt z przyróżkami prof. dr. Szafera z Krakowa pt.: „Piękno Podola”. — Odczyt odbędzie się w audytorium Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych przy ul. Krasieńskiego. Z uwagi na zajmujący temat oraz osobę prelegenta uprasza się o liczne przybycie.

Szajka złodziejska w rękach policji

Katowice, 17. 3. Ostatnio aresztowano na terenie Katowic szajkę złodziei sklepowych, która w ostatnim czasie na terenie Katowic, Chorzowa i Bielska, dopuszczała się kradzieży sklepowych i kradzieży z magazynów i warsztatów krawieckich. Szajka ta składała się z dwu mężczyzn i kobiet, a mianowicie: Kurnikowski Karola, zawodowego złodzieja, notowanego kilkanaście razy za kradzieże sklepowe i kasowe, w kraju i zagranicą, a 9-cio krotnie karanego sądownie, Ulbrichta Andrzeja z Poznania, Bellowa Marię z Poznania, również kilkakrotnie karana za kradzieże sklepowe i Malachowiczową Pelagie z Poznania. W czasie wstępnych dochodzeń udowodniono tej szajce kilka kradzieży sklepowych. W czasie rewizji policja zajęła wielką ilość rzeczy pochodzących niewątpliwie z licznych włamań i kradzieży. Towar ten przechowywano w Wydziale Śledczym w Katowicach. Sprawców wraz z doniesieniem przekazano władzom sądownym w Katowicach.



Bank francuski puścił obecnie w obieg nowe 50-ciofrankówki. Podobnie tego banknotu przynosi nasz obrazek.

Tragiczna śmierć 10-letniego chłopca

Katowice, 17. 3. 15 bm. samochód półtoraczarowy, kierowany przez szofera Piontka Wincentego, zam. w hucie Hubertusa, najechał na ulicy Lig. Górniczą 10-letniego Pastuszkę Alojzego, zam. przy ul. Ligota Górnicza 23. wskutek czego wymienionego doznał poważniejszego okaleczenia i odstawiony został w stanie nieprzytomnym do szpitala Spółki Brackiej. Po upływie kilku godzin, chłopiec zmarł wskutek odniesionych ran. Szofera Piontka przytrzymało do dalszych dochodzeń. Według zeznania świadków, Pastuszek biegł po jezdni, nie zważając na ruch kołowy mimo danych sygnałów ostrzegawczych. Dochodzenie prowadzi tu. Wydział Śledczy.

Ryby skazane za paserstwo

Rybnik, 17. 3. Na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Rybniku znaleźli się 15 bm. Abraham Ryba i jego polowica Maria. Jak z aktu oskarżenia wynika, małżeństwo to, trudniące się handlem starożelaza w Rybniku, zakupiło od 2-ch znanych złodziei Fojcika i Musiała (odsiadujących obecnie karę więzienia) większą ilość skradzionego ołowiu. Ołów ten, jak się okazało, został skradziony niejakiemu Pierchale. Po uchwyceniu obu przyszków zdołano w czasie dalszych badań stwierdzić, że ołów ten został już sprzedany Rybom, u których w czasie rewizji domowej go znaleziono. Mimo dodatkowych wyników rewizji oskarżeni zaprzeczali jakoby owi ten mieli od F. i M. kupić. Sąd skazał obydwojga na 2 miesiące aresztu bez zawieszania.

Z Rybnickiego

(R) Program obchodu imienia P. Marszałka w Brzezinie nad Odrą. 18-go bm. o godz. 18.30 zbiórka „półwojskowych organizacji przy szkole powszechnej, następnie przemarsz ulicami Brzeziny z pochodnymi i orkiestra przed pomnik „Nieznajomego Powstańca” 19-go o godz. 8.30 zbiórka wszystkich organizacji. Wieczorem odbędzie się o godz. 19-tej na sali p. Proskiego uroczysta akademii. Odegrana zostanie komedia w 3 aktach Zb. Orwiczka pt.: „Jego kapraliska moc”

(R) Zebrał — złodziei. 13 bm. przedpołudniem wazeli nieznany sprawca do mieszkania Ogiedły Augustyna w Radlinie, skąd skradł garderobę męską i damską, kilka par ubioru i srebrny zegarek męski, ogólnej wartości 250 zł. Silnie podejrzanym o dokonanie tej kradzieży, jest pewien zebrał nieznanej nazwiska, za którym zarządzono pościg.

Hemoroidy

są przyczyną złego samopoczucia itp. Należy bezwzględnie usunąć te do- kuczliwie cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się

Anusol
Goedecke
Do nabycia w aptekach.

(R) Repertuar kin w Rybniku.

Kino „Apollo”: „Niedokończona symfonia”. Kino „Pałac”: „Walka ze śmiercią” oraz polski film „Szpieg w masce”. Kino „Helios”: „Pieśń słońca”.

(R) Związek zegarek jubilerski. 12-go bm. zgłosił na posterunku policji w Pszowie niejakiego Bohem Paweł z Pszowa, że dnia 2 lutego br., znajdując się w gospodzie Dojczmanka Karola w Pszowie, został w stanie podmielonym w drodze do domu okradziony przez nieznanych sprawców z zegarka złotego, wartości 200 zł. Zegarek nosił napis „Pamięć 50-letnich urodzin od urzędników kopalni „Anna” w Pszowie”. Dochodzenia w toku.

Z Bielskiego

(B) Repertuar kin w Bielsku: „Rialto”: „Dziewczęta w mundurkach”. „Apollo”: „Mody las”. „Miejskie Biela”: „Śluby ulańskie”. „Mars” Biela: „Dziewczęta z nad Włgi”.

(B) Program obchodu imienia Marszałka Piłsudskiego w Bielsku.

Wspólny Komitet Obywatelski miast Białej i Bielska ustalił program uroczystości imieninowych. 18. III. o godz. 18-tej capstrzyk orkiestr wojskowych i organizacji P. W. po ulicach miast, zaś o godz. 19.30 uroczysta akademii w teatrze miejskim. W programie akademii przewidzienie prezesa Z. S. dr. Bernackiego, wygłoszenie przez p. Kazimierza Alberta własnego utworu „Piłsudski”, występ orkiestry, oraz odegranie przez zespół artystów teatru katowickiego, nowej, dotychczas nigdzie niewystawionej sztuki „My pierwsza kadrowa”. 19. III. o godz. 9 uroczystość w kościele parafialnym, a w Bielsku śpiewać będzie chór polski, a w kościele parafialnym w Bielsku chór Towarzystwa Teatru Polskiego. O godz. 10.30 odegranie defilady w Bielsku koło hotelu „Prezydent”. Bezpośrednio po defiladzie przybędzie sztafeta straży pożarnej powiatu bielskiego, która wręczy p. Marszałkowi adresy hołdownicze dla P. Marszałka. Po defiladzie otwarcie sezonu strzeleckiego na strzelnicę przy szkole przemysłowej w Bielsku (ul. Piastowska) urządzone przez Komendę Zw. Strzelecką pod hasłem „10 strzałów ku chwale Ojczyzny”. O godz. 12 akademii międzyszkolna w teatrze w Bielsku. O godz. 19 „Ognisko strzeleckie” na Ryнку w Bielsku.

(B) Podatek od psów.

Według postanowienia komisarzy rządowych 14. Bielska, podatek od psów został obniżony na 14 bm., obniżając roczną za psa wartościowego z 2 — na 1 zł. Jeśli zestawia się wysokość tego podatku ze stawką magistracką, wysokość tego podatku ze stawki magistrackiej katowickiej (40 zł!!!), przynależała, że u nowo uchwalona stawka jest b. przystępna.

(B) Zaopatrzyli się w prowiant.

W nocy na 13-go bm. ze strychu Józefa Majstury w Zarzeczcu skradziono większą ilość słonecznicy wędzonej i mięsa dedzonego wart. 110 zł

Z Cieszyńskiego

(C) Program uroczystości imienia P. Marszałka w Cieszyńsku.

Przebieg uroczystości w dniu imienia P. Marszałka Piłsudskiego będzie następujący: poniedziałek 18 bm. o godz. 19-tej capstrzyk orkiestry wojskowej, Zakładu Wychowawczego, oraz Stow. Weteranów z udziałem organizacji powojskowych. Wtorek 19-go bm. hejnał z wieżą ratuszowej i pochod orkiestry wojskowej ulicami miasta, o godz. 9-tej uroczystość w kościele parafialnym, o godz. 10.30 defilada przed pomnikiem Legionistów. Wczoraj o godz. 20-tej uroczysta akademii w Teatrze.

ULŻYJ SOBIE
Meridiolem
Najlepszy do nacierania ciała

Z zagadnień naukowych i literackich

Krzysztof Gucowski

Marja Pawlikowska-Jasnorzewska

Laureatka nagrody poetyckiej Związku Zawodowego Literatów Polskich w Warszawie

(O życiu i twórczości pisarki poleć.)

Liryka Marji z Kossaków Jasnorzewskiej (pseudonim: Pawlikowskiej) ma charakter radoszy i kobiet spotykanych na pierwszym ranku oka wyjątkowo gęstym, barwy uczuciowej. Biegną kobiecie, ale niema w nich wcale kokieteryj. Liryzm subiektywny jest tu najdoskonalej opanowany. Wydaje się, że warunek osobisty, sam wyrażony w wierszu, niegło najpierw otomowaniu wewnętrznemu. Ledwo wyczuwamy jego podskórny obecność, a jednak ma się wrażenie, iż lada chwila może się spietrzyć i rozsądzić wszelkie zapory. Leci równoległe dążeń intelekt, ogarniający w ostrych słowach światła. Każde poruszenie nie ulega wycieku odzysku kontroli, który nie dopuszcza do żadnej uludy, powściąga odruch instynktownego idealizmu, ostrzega przed nastrojami chwili, jaskrawym światłem realnej prawdy przenika do samego dna brutalnej rzeczywistości.

Stosunek Pawlikowskiej do świata jest zdecydowanie naturalistyczny, co tym bardziej nie przeszkadza zainteresowaniu dla zjawisk nazywanych spirytystycznymi. Jej introspekcja wgląd własnej psychiki jest bezwzględnie szczera, choć poezja poetycka ogranicza się do nas jakby niewidzialną barierą niedostępności wniknięcia w tętno liryzmu Pawlikowskiej, odkrywamy coraz wyraźniej, że poza maską obiektywizmu, który czasami aż mrozi chłodem, żarzy się namiętny subiektywizm, nawet egocentryzm, podłożem zaś intelektualistycznego humanizmu jest głębokie współczucie dla bliźniego, dostrzeżenie przez poezję w byle stworzeniu, współczucie wynikające bezpośrednio z natężonej miłości życia, odczuwanej wszystkimi porami zmysłów. Zrozumiały to, wracamy do powtórnego czytania poezji Pawlikowskiej, aby coraz lepiej i dokładniej zdawać sobie sprawę, że przemawia do nas bardzo osobliwie lecz głęboko pozostające serce kobiece.

Czem w prozie Zofia Nalkowska, tem we współczesnej poezji polskiej Marja Pawlikowska. Obie są najszerszym i najgłębszym wyrazem duszy kobiecej w literaturze pięknej. I, co znamienne, że obie w twórczości swej przechodzą podobną ewolucję. Od skrajnego egocentryzmu, rośmilitowanego w rozkosz życia wytwornego, do wnikliwego poprzez własną duszę spojrzenia w ponadosobiste zagadki bytu i człowieka. Drogi rozwojowe obu autorek kształtują się, oczywiście, odmiennie i niezależnie, ale ponieważ wspólny był im punkt wyjścia i ten sam wydaje się być cel, wyraźnie już zarysowany w powojennych utworach Nalkowskiej, coraz wydatniej występujący w ostatnich cyklach poetyckich Pawlikowskiej. I mimo odrębności postawy życiowej, łączą je pokrewieństwo duchowe, o którym trudno rozstrzygać, czy wynika ono istotnie z podłoża kobiecości, po raz pierwszy w literaturze polskiej wyrażonego w twórczości Nalkowskiej i w poezjach Pawlikowskiej ze szczerocią równie śmiałą i bezwzględnie. Niech wolno się tu powołać na kompetentniejszą, bo kobiecą, sąd Ireny Krzywickiej, która w swym pięknym i głębokim szkicu krytycznym stwierdza, że „wiersze Pawlikowskiej są wymarzoną ilustracją pozytywnych wartości, jakie może wnieść do literatury kobieta o prawdziwie wielkim talencie”. Opierając się zaś na bezpośrednim wrazeniu z czytania utworów Nalkowskiej i Pawlikowskiej, oraz na fakcie, iż obie autorki, pierwsza od epiki, druga od liryki, przechodzą do dramatu, zauważyć łatwo, że ich rozwój twórczy znakomicie się potęguje w miarę, gdy kobieta, nie zatrzymując ani wyrzekając się swegoświego oblicza, przezwycięża sama siebie, aby z własnego kobiecego doświadczenia wyzwać w sobie człowieka.

Narastanie postawy etycznej wobec życia, równocześnie z kastaowaniem się tragicznego poglądu na świat, stanowiło i jasno występowało u Pawlikowskiej dopiero w najnowszych zbiorach poezji, w „Surwym jedwabiu” i w „Śpiącej zalodzie”, oraz w wierszach późniejszych, znanych z czasopiśm. Wprawdzie już we wcześniejszych „Początkach” sarysował się wyraźnie przełom duchowy i poczęła się ustalać odrębna świadomość kobieca; w „Clasy leśnej” dawny epikureizm przechyla się ku stoicyzmowi; w „Paryżu” dobiega poczucie samotności wśród ludzi i świata, a w „Profilu białej damy” wylania się tęsknota i samotność i śmierci, ale dopiero w niektórych wierszach „Surwego jedwabiu”, w „Śpiącej zalodzie” i w utworach najnowszych obraz życia odbija się w myśli poezji pełnym refleksionem głębokiej samowiedzy wewnętrznej, kontrolowanej trzeźwą oceną latwiejszej rzeczywistości i opanowanej przez zdobywcę stosunek do życia. Trafiało natomiast przez Krzywicką twierdzenie, że zaistnienie nowego poetyckiego wyrazu sprzyjało nie tylko do świadomości wyrażenia ku doświadczeniu prawdy życiowej. Na tej drodze poezja nie waha się już wniknąć w najgłębsze życie ludzkie, nadzwórnie, otwiera się na czasy rzeczywistości, aby wydobyć

z niej wiedzę istnienia i hartować w niej wolę mocy. Osiaga zaś nie mniej dojrzale i równie skoncentrowana pełnię wyrazu, jak w najświetniejszych swych poprzednich cyklach dawniejszych, czy to w epigramatycznych arcydziełach „Początkach”, czy też w szerszej sakrojonijm poezji o „Paryżu”.

Dla przykładu weźmy ze „Śpiącej Zalogi” dwa wiersze p. t. „Teatr”. Napozór epigramatyczne gromy refleksyjne. Leci przecytując je uważnie, aby się przekonać, że w istocie są to nieprawdopodobnie skłupione skróty, z których rozwijają się w naszej myśli całe poematy o potężnym napięciu lirycznym. Wiersze te są doskonałym wzorem, jak oto Pawlikowska doprowadza ekonomię środków ekspresji do granic ostatecznych, a jednak osiąga pełnię zamierzonych wrażeń poetyckich. Krafciwa odwaga w widzeniu i pokazywaniu rzeczywistości w jej nagiej prawdzie łączy się ze świadomości unikaniem patosu. Cały efekt pierwszego z tych utworów, liczącego tylko osiem krótkich wierszy, polega na dramatycznym przeciwstawieniu kontrastu myślowego między bezwzględem w swej prostocie widzeniem życia a jego teatralizacją. Występujący w zakończeniu motywu autora znajduje osobne rozwinięcie w drugim z omawianych utworów, zbudowanym na ujawnie-

niu podchwyconej na gorąco przemiany w nastawieniu psychicznym poety w stosunku do tłum. W obu tych utworach zdziła Pawlikowska najniklejsze pokory zakłamanie, a naturalistycznym śmiałością określając istotny stan rzeczy. Ale z tak odwrotności atmosfery jednym bliskim uczuciowego śpiewa wydobywa najszybsze akcenty liryzmu, w pierwszym z tych utworów pod osłoną autoironii, w drugim zaś w refleksyjnej polce.

W poezji polskiej Pawlikowska zajmuje stanowisko wyjątkowe i jedyne. Jest ona indywidualnością nawiązką odrębna i tembardziej do nikogo niepodobna, że Pawlikowska nie powtarza nawet sama siebie. Gdy bowiem powraca do tych samych motywów, za każdym razem ogląda je pod nowym kątem spojrzenia, regulowanemu przez rozszerzającą się widokowość oczu świata ciekawości i coraz pogłębiającym się stosunkiem poezji do świata i ludzi.

Miarą wielkości poezji jest, oczywiście, jej artyzm. Składniki jego najdokładniej zanalizował Karol W. Zawodziński, najlepszy dziś znawca współczesnej twórczości poetyckiej a co najmniej najwnikliwszy jej interpretator, który nie wahał się stwierdzić, że Pawlikowska w swoim rodzaju jest „na terenie międzynarodowym pierwsza pod względem prawdy i światło-

ści wyrazu”. Emocjonalność porównań, lakoniczność i jasność przenosi poetyckich, niezawodna trafność epitetów, plastyczność jednych charakterystyk, dziedzienna jakoby (po diadku i ojeu Juljuszu i Wojciechu Kossakach) zdolność malarskiego obrazowania, niesłychana pomysłość wyobraźni opartej zawsze na ściśle realistycznej pamięci spostrzeżeń, intelektualizm nie logiczną przejrzystości figur poetyckich, lecz nie ze wskazaniem wyżej właściwościami myślowymi i uczuciowymi, — dają w poezji Pawlikowskiej idealnie sprężony zespół, który w wierszu nader kunststwowym, choć pozornie prostym i naturalnym, wytwarza tę tajemniczą siłę sugestywnego oddziaływania, z jaką magia poezji Pawlikowskiej przemawia do nas jakby zarazem zmysłowo i mistycznie.

W krytyce polskiej zdarzały się na temat twórczości Pawlikowskiej pewne nieporozumienia, pomawiające poetkę o piękniostwo rozestawianej damy. Były to pomyłki, nieustannie dotąd powtarzane w pewnych kołach kulturalnych. Autorka „Matki natury”, „Ciepłarni” i wielu innych wierszy znajduje dziś chyba uznanie nawet w oczach estetyków proletariackich, rządzących się doktryną społeczną. Dla innych już dawniej miarodajny był zaś Zawodziński, który Pawlikowską nazwał „rewolucjonistką kobiecości w poezji polskiej”. Pomijając dotąd przy nagrodach literackich państwowych i samorządowych, otrzymała obecnie Pawlikowska wyróżnienie materialnie skromne, ale bardzo zaszczytne. Wyróżniony przez Związek Zawodowy Literatów Polskich w Warszawie zaś wybitnych twórców i krytyków uznał „Śpiącą Zalogę” Pawlikowskiej za najlepszy polski tom poezji z ostatniego trzylecia.

Mieczysław Fiolek

Andrzej Cińciała i Paweł Stalmach

w krakowskim „salonie literackim” na Wesołej

Był to sobie ogródek niepozorny, zwany powszechnie „zaczismem Aleksandrowej” na Wesołej w Krakowie, miejsce najwięcej ulubione przez dzieciństwo i ich nianio.

Nabrał podobny rozgłos i przeszedł do historii po wsze czasy, jako siedlisko małego sejmu artystycznego i salonu literackiego, gdy w latach 1842 rozpoczęli tam codziennie przechadzkę i wylegiwanie na słońcu — Wincenty Pol wspólnie z Sewerynem Goszczyńskim i gdzie poruszono pierwsze podmuchy życia narodowego na Śląsku Cieszyńskim, nie bez sentymentu i wpływu na przyszłe ukształtowanie się życia i nastrojów ludowych nad Olzą.

I wówczas, rajcowie szacownego grodu podwawelskiego, dbając o splendor miasta, jeśli otaczać pieczołowitą opieką ogródek na Wesołej, pomażając liczbę ławek ze względu na wzmożony ruch cyganerii artystycznej, ścigającej się ze wszystkich zakątków Polski na wyraze.

Tu nadawano ton sprawom politycznym i opiniowano w najważniejszych kryterkach społecznych i narodowych, — rozstraszano zagadnienia i najnowsze kierunki i prądy artystyczne i literackie, — uchwalano i decydowano bez apelacji, skąd dopiero Lucjan Siemieński (zmarły w roku 1877) z przydomkiem „Cyceiron” jako nadworny krytyk sejmiku i redaktor, publikował na łamach „Czasu” krakowskiego, dając już miarodajne ujęcie tak zakomponowanej plotce pantoflowej, upstrzonej w barwną fabułę, jak i głębszym studjum i elaboratom, przeważnie z literatury pięknej i prozaiki.

Gdy nadszedł rok 1848, a z nim wrzące prądy wywolewały uciesmionych narodów, w ogródku Aleksandrowej szwarcło jak w ulu. I od tej porze przelotnością jego nazwę na „mały sejm”, ponieważ tak obrad jak i dyskusja uchwała, miały szczególny wyraz podniecenia i upodabniały się bez zastrzeżeń do życia parlamentarnego. Przewodził tym zebraniom i „olimpijskim biurom” jak określał ów światek intelektualistów L. Siemieński — albo Pol, względnie Goszczyński, którzy już w aureoli zasług i sławy, umieli

trzymać w karbach rozjuszone animusz dysputantów tak zlewa jak i sprawa.

Andrzej Cińciała nasłuchawszy się opowieści przygodnych, o artystycznym klanie na Wesołej, postanowił zbliżyć się do usłownych wód letniejskich pólógów, mając w zanadrzu pełny brulion romantycznych rymów, jako nieodzowny grom i metrykę... iskrę bożej, co tiliła się nieprzejętym ogniem, zwiastującym talent i brawurę wiersza. Dopina wreszcie celu przez Kajetana Suffczyńskiego i przedstawionego zostaje Wincentemu Polowi i Sewerynowi Goszczyńskiemu, nie ośmielając się jednak pójść im do obcy pierwszych plodów twórczych. Przychodzi mu tu w pomoc, według zapisów p. M. Bylickiej, Józef Tetmajer z pod Tarnowa, który cichaczem, bez wiedzy Cińciały podaje gruntowną ekspertyzę krytyczną z pomocą Michała Grabowskiego, literata, pisańskiego pod pseudonimem Edwarda Parsza — jego wiersze, które następnie przechodzą przez ręce Pola. Niema ścisłych dowodów, ale podobno uzyskały przychylną opinię.

Cińciała od tej chwili bierze już czynny udział z prawem „niemiędnego głosu” w zgrożdżeniu artystycznych, przedstawiając własne plany, zmierzające do interwencji zbrojnej ludu śląskiego przeciw Austriakom i samostanowienia o swojej niezależności. Mówiono nawet o jakiejś konstytucji, która by gwarantowała rozwój i swobodę języka w szkole, urzędach i w sprawach publicznych. Nie wawczy jednak odnośnie się przychylnie do śmiałych projektów młodego entuzjasty. Między Polem i Goszczyńskim istniała poważna rozbieżność i różnica zdań jak i zapatrywania. Zwyciężyła później teza autora „Pacholacha hetmańskiego”, że przyszło wyzwolenie musi się potraktować nasamprzód od uświadomienia patryjotycznego. Goszczyński, jako jeden ze sławnej osiemnastki, co pod wodzą Piotra Wysockiego napisał na Belweder W. Księcia Konstantego w noc listopadową, — był zdania, że zbrojna partyzantka można dopić celu i stanowią o losie piastowskiej ziemi. W tym celu wyjeżdża Goszczyński

skłi wraz z Cińciałą do Cieszyńska, aby zbadać stan rzeczy w osobistym kontakcie z chłopstwem i mieszczaństwem. Tam spotyka się z Pawłem Stalmachem. Po zbadaniu stanu rzeczy jak i nastrojów, którzy właściwie mówią nie istniały i były bez odbicia refleksyjnego, na którychby można budować coś konkretnego, dochodzi do przekonania, że zbrojowa żołnierska przy takich okolicznościach nie może liczyć na powodzenie, lecz zgóry musi być skazana na zagładę.

Po tej misji w dwa lata później, powołują Goszczyński pospół z Smolką i Florianem Ziemiałkowskim do życia we Lwowie i z agendami, stowarzyszenie polityczne, mające służyć wspólnej sprawie w odzyskaniu niepodległości. Nie należy tu brać pod uwagę „Powszechnego Pamiętnika Nauk i Umiejętności”, wydawanym łącznie ze Szymonem Konarskim, poświęconego nauce i sztuce i sprawom ogólnoludzkim.

Pracy tej publicystycznej iła się Wincenty Pol. Po odmówieniu mu wrażeń i spostrzeżeń przez Goszczyńskiego w Cieszyńskim, autor „Pieśni o ziemi naszej”, mając na sercu jako ciężkie przewinięcie” pominięcie w dziełach niemiędnego, Wielkopolski i Pomorza, odbywa podróż do Cieszyńska, konstatując ten sam stan rzeczy, co Seweryn Goszczyński. Zaleca więc zastosowanie Cińciały „najstraszliwszej broni” wobec wroga: oświaty wśród ludu, aby wywołać obywatela świadomego sromu w jakim grzeszenie od wicków. Mówiono powszechnie, że Pol spisał napisze jakieś pięć do Śląsku. Nie zdążył jednak, ponieważ choroba ochłodziła nastroje i niszczące postępy, mówiąc, że „znajdą się godni następcy wśród synów nieodrodnich, co wypiewają hymn czarownicy o ziemi zapomnianej”.

Pory zimowe likwidowały na kilka miesięcy „salon artystyczny” na Wesołej, przenosząc się pod dach państwa państwa Trześcianki, a później do własnej siedziby przy ul. Szpitalnej, gdzie zarazem odbywały się skromne herbacinki w liceum otoczone biesiadnikami jak i zażyłymi jak z Polem i Goszczyńskim — Cińciałą i Stalmachem. Bywał także Władysław Belza, który w przejeździe do Wiednia zatrzymał się chwilowo u Pola i zetknął z Cińciałą i Stalmachem. Wytworzone więc będzie zainteresowanie Belsy Śląskiem w okresie przedwojennym i napisanie kilku żywych i serdecznych prac o tej ziemi i wartościach jej ludu.

Zmuszony przez władze austriackie opuścić Kraków, Seweryn Goszczyński wyjeżdża do Paryża, gdzie przeżywa obłędnie twierdzą przez Niemców, cierpiąc dotkliwie głód i chłód, na który był bardzo wrażliwy. Z braku opatu, i mając opuchniętą wodną, pali na kominku kaskietami i rekompensuje, według relacji W. Nabełkowskiej. Pisze wówczas w odpowiedzi na list do Cińciały: poeta ma być człowiekiem czynu, który rodzi się nie dla poezji, tylko na to, by za pośrednictwem wierszy — natłuszczenie samientem i czyn i ku czynom pobudzał społeczeństwo.

I do końca łączy Pola, Goszczyńskiego i podobno różnicy wieku, wspólnota celów i ideologii. Tak Pol jak i Goszczyński wierzą, że znajdują się godni następcy na ziemi piastowskiej, co wypiewają hymn najwnikliwszym o ziemi zapomnianej i wyprowadzą lud z niewoli.

Nieomyślnie prociwko wieśnawo schyłkowego romantyzmu wypełniło się i ścieśnia.

JANINA ZABIERZEWSKA.

Nie myśl...

O tem, co było nie myśl. Szkoda pograć się w białach, zbytnie — jak na obrazku świętych aureola —
Wszak wszystko mija — a w łalach, człowiek się wolny zatracca
Po nocy ciemnej — wiadomo — dzień pełen światła powraca.
Goni nas wprawdzie echo — wrót zatrzaśniętych z łoskotem —
Coś przyszło — i coś przeszło. — Nie trzeba myśleć o tem —
Poddaż się — bieżąca ceka — szukać oparcia — bez skutku —
To ugnieść się pod brzemieniem. — Zmładzaj się góra smutku.
W osamotnieniu, jak furja, wspomnienia będą cię gonić —
Z drzewa drewniane gąsienie się lepsze od ludzkiej dłońi —
Gdy w słońcu przyświeca rozwinięta nieśmiertelna siłona wiechy,
To ci wysepca z ciulotą two tajemnicze pociechy —
A człowiek twórcy i hardy — co tylko bół stać umie,
Napewno tych zepsów nie zna, i długo, nie chce rozumieć —
Lecz gdy go smole kłódy kłódy w nim samym tęsknota
To będzie myślał z rozpaczą — o zatrzaśniętych wratach —
W osamotnieniu, jak furja, wspomnienia go będą gonić —
I przesknie — go trykroć przesknie — sporkotność swych wipanych dleni.

Radjo.

100

[illegible]

100

